Nr. 224. Lwów — Niedziela dnia 29 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. [illegible]
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę [illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: [illegible]
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś:	29	św. Michała Arch.	16	Nicetasa	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca o godz. 5 min. 27	Długość dnia godzin 11 min. 34
Jutro:	30	św. Hieronima W.	17	Zofii i 3 córek			Zachód „ „ 5 „ 1	Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

List z Petersburga.

(Wybory, — zawiedzione nadzieje rządu na skutek ustawy wyborczej, narzuconej 3-go czerwca. — Nowy komentarz do ukazu o tolerancyi religijnej. — Zbiegowie z obozu biurokracyi).

(=) Z ułamkowych rezultatów wyborów trudno wprowadzać wnioski co do charakteru trzeciej dumy. Nie ulega tylko wątpliwości, że w masach włościańskich nie znać wcale zwrotu pomyślnego dla rządu. Na to wskazuje fakt, że w większości wypadków włościanie wybierają tych samych co poprzednio pełnomocników. A poglądy tych panów są aż nadto znane.

Inną o wiele ważniejszą cechą odbywających się wyborów jest zupełna obojętność względem nich szerokich sfer społeczeństwa. O ile pierwsze wybory budziły zapał, a drugim towarzyszyły zainteresowanie się i świadomość obowiązku obywatelskiego, o tyle teraźniejsze wybory odbywają się nader opieszale, pod znakiem zupełnej obojętności.

Na Wołyniu naprzykład, prawyborcy kuryi pierwszej zupełnie nie przybyli na wybory, które się też nie odbyły. W kuryi drugiej ze 130 popów zjawiło się zaledwie 57, a z 1194 chłopskich prawyborców, przybyło tylko dwóch. Z wielu okolic centralnej Rosyi nadchodzą takie same wiadomości, gdzie też wybory nie odbyły się wcale, lub odbyły się tylko częściowo. Taki sam nastrój wyborczy daje się zauważyć w Królestwie Polskiem.

Fakta te świadczą, że trzecia duma w opinii ogółu nie potrafiła zyskać takiej powagi, jaką posiadały pierwsza i druga. Sceptyczny pogląd na jej przyszłą działalność zapuścił głębokie korzenie w świadomości ogółu i tej apatyi nie może przezwyciężyć agitacya ani lewicy, ani prawicy. Abstynencya pochodzi naturalnie z nieufności do rządu, obiecującego wciąż reformy, a łamiącego wszelkie umowy i przyrzeczenia przy pierwszych objawach opozycyi.

Prawyborcy tak rozumują: Jeżeli duma będzie posłusznem narzędziem w ręku rządu, to jej znaczenie polityczne sprowadzi się do zera — będzie ona wówczas jedną więcej instytucyą biurokratyczną; jeżeli zaś zechce uprawiać politykę samodzielną, nie oglądając się na zamiary rządu, wtedy on ją rozwiąże. Przeświadczenie o kruchych podstawach, na jakich spoczywa ustrój „konstytucyjny“ w Rosyi, niewiara w trwałość dumy, jako rzeczywistej wyrazicielki woli i pragnień narodu jest główną przyczyną zobojętnienia ogółu dla wyborów.

Z tem wszystkiem jednak wybrano dotąd połowę, a niektórzy utrzymują, że nawet więcej niż połowę takich pełnomocników, którzy będą głosowali na opozycyonistów. Taki rezultat wywarł wrażenie na biurokracyi. Jest ona zaniepokojona. Gasną wielkie nadzieje na skutki nowej ustawy wyborczej, ogłoszonej 3-go czerwca r. b. Wielu biurokratów zaczyna obawiać się, aby trzecia duma nie była tak skrajna, jak druga. Są więc już oni niezadowoleni z ustawy 3 czerwca i to niezadowolenie skupia się przeważnie na autorze tej ustawy, wiceministrze Kryżanowskim.

Jednakże wielcy dygnitarze tak rozumują: „Rząd przypisywał pewne znaczenie pierwszej i drugiej dumie, ponieważ one bądź co bądź były wyrazicielami pragnień szerokiego ogółu. Rząd więc rachował się przynajmniej z ich moralną siłą. Natomiast trzecia duma będzie przedstawiała, wobec abstynencyi wyborczej, jedynie zgromadzenie przypadkowych jednostek, pozbawionych wszelkiego wpływu i znaczenia. Najmniejsza opozycya z ich strony posłuży za dostateczny powód do rozpędzenia ich na cztery wiatry. Zatem na trwałość może trzecia duma rachować tylko w takim razie, jeżeli większość będzie powolnem narzędziem rządu. Początek wyborów nie rokuje pod tym względem wielkich nadziei. Być może, że wielka wstrzemięźliwość uratuje sytuacyę, ale jeżeli da ona chociażby pewien procent opozycyi, to w połączeniu z kuryą włościańską powstanie o tyle poważna opozycya, że o nią się mogą rozbić wszelkie rachuby na zgodne współdziałanie dumy z rządem. Wówczas nastąpi rozwiązanie trzeciej dumy, być może na czas o wiele dłuższy; nastąpi powrót do dawnych, „dobrych“ czasów, lub w najlepszym razie — nowa próba przy nowych ograniczeniach wyborczych.

Tyle o wyborach. Przechodzę do faktu, który wybornie charakteryzuje znaczenie samowładztwa w Rosyi. Car wydał ukaz o tolerancyi religijnej, a synod prawosławny, zgodnie z prądem reakcyjnym, tak teraz „wyjaśnił“ ów akt samowładczy:

„Zważywszy, że ustawy zasadnicze uznają wiarę prawosławną za panującą, że wojsko rosyjskie od wieków miało za godło obronę wiary, caru i ojczyzny, przyczem pod tą wiarą pojmowano zawsze wyznanie prawosławne, uznaje synod, że opuszczenie tej wiary przez osoby, znajdujące się w służbie wojskowej, byłoby sprzeniewierzeniem się odwiecznym zasadom wojska rosyjskiego i wzruszeniem podwalin służby wojskowej;

„Zważywszy dalej, że zakaz opuszczenia prawosławia podczas znajdowania się w czynnej służbie wojskowej nie może być poczytywany za pozbawienie wolności religijnej, ponieważ do służby wojskowej wstępują pełnoletni, mogący przed zaciągnięciem się do szeregów armii przyłączyć się do tego lub innego wyznania, albo mogący, w razie zmiany przekonań religijnych, odłożyć faktyczne przyjęcie innej wiary do czasu opuszczenia służby wojskowej: — Świętobliwy synod orzeka, iż przechodzenie szeregowców z wyznania prawosławnego na inne wyznanie nie powinno być dozwolone, dopóki oni pozostają w czynnej służbie wojskowej.

„Zarazem świętobliwy synod uważa za konieczne, aby duchowieństwo wojskowe baczyło, iżby szeregowcy nie byli manieni propagandą tego lub owego wyznania obcego, tudzież ażeby rzeczone duchowieństwo przedsiębrało przeciwko propagandzie środki pasterskiego oddziaływania i upominania“.

Przypuśćmy, że synod ma słuszność, pozostaje jednak pytanie: jakiem prawem zmienia on ukazy samowładzcy i jakiem prawem samowolnie decyduje o sprawie, która weszła do ustaw zasadniczych i na mocy ukazu październikowego nie może być zmieniona bez uchwały obu izb dumy?

Jesteśmy coraz częściej świadkami ciekawego zjawiska: dezercyi z szeregów biurokracyi. Były minister Kutler przeszedł do kadetów i wystąpił z projektem reformy rolnej; były gubernator ks. Urusow odsłonił w dumie tajniki prowokacyi żandarmskiej i policyjnej; były profesor akademii wojskowej jenerał Karawajew wymowniej od cywilnych przemawiał przeciwko stanowi wojennemu i karze śmierci. Do ich grona przybyli teraz dwaj kandydaci na posłów z Petersburga: były jenerał-gubernator turkestański, a członek najwyższej rady wojennej, dymisyonowany jenerał Suboticz (Serb rodem), tudzież były minister oświaty w gabinecie hr. Wittego, arystokrata i biurokrata z dziada pradziada, Jan hr. Tołstoj. Mniej głośnych „przeniewierców“ dałoby się sporo naliczyć. Swą „zmianę frontu“ jenerał Suboticz tak tłómaczy: „Po ogłoszeniu manifestu październikowego w Taszkencie oświadczyłem publicznie, w przemówieniu do całej ludności, że stoję twardo na gruncie tego manifestu. Byłem zatem „październikowcem“. Życie biegło, wycierpiałem wiele, opuściłem urząd jenerał-gubernatora, wreszcie dano mi całkowitą dymisyę. Mając zupełną swobodę przekonań politycznych, stałem się zwolennikiem „odrodzenia pokojowego“. Szanuję to stronnictwo, ale niebawem ujrzałem, że działalność jego mnie nie zaspokoi. Stałem się bezpartyjnym. Co do stronnictwa „Wolności ludu“ (kadetów), uważam je za ściśle i uczciwie konstytucyjne. Zdumiewam się, ilekroć reakcya wystawia ich jako rewolucyonistów. Sądzę, że program kadetów w każdem państwie ucywilizowanem byłby poczytywany za umiarkowany i praktyczny (?). Dąży on przez wolność obywatelską do szczęścia Rosyi i zamieszkujących ją ludów. Co do lewicy, żywię uznanie dla jej gorącego dążenia ku wolności, ale nie mogę pochwalić dróg, które obiera“.

Również Jan hr. Tołstoj, legitymista za hr. Wittego, bezpartyjny i stojący na uboczu za p. Goremykina, w miarę wzrostu reakcyi przeistoczył się w demokratę, oświadczającego bez ogródki, że powszechne prawo wyborcze stanowi w jego oczach *conditio sine qua non.* Co więcej, uznał, że nie godzi się dłużej siedzieć bezczynnie, więc postawił swoją kandydaturę na posła. A tymczasem na szpaltach *Słowa* (redagowanego również przez byłego ministra Fedorowa) rozpoczął walkę przeciwko systemowi szkolnemu, którego reformę będąc ministrem zaczął, ale która jest prowadzona teraz w kierunku wręcz przeciwnym.

John Burns.

W tych dniach pełno było w berlińskich dziennikach artykułów pt. „John Burns w Berlinie“, w niektórych nawet ilustrowane portretami „sensacyjnego gościa“. Różne instytucye i koła rządowe podejmowały Johna Burnsa z wielkimi honorami.

Wszystko to przedstawi się jako rzecz całkiem naturalna, gdy powiemy, że John Burns jest ministrem, członkiem gabinetu angielskiego, o którego przychylność Niemcy tak usilnie zabiegają; niezwykłość jednak przyjęcia ukaże się dopiero w całej pełni, gdy powiemy, że Burns wyszedł ze sfery robotniczej i sam dotąd za robotnika się uznaje. Jeżeli więc w Berlinie minister v. Bethmann-Hollweg, osobisty przyjaciel Wilhelma II, wydaje bankiet na cześć robotnika angielskiego, to obrazek ten ma niezaprzeczenie pieprzyk polityczny. Warto przeto powiedzieć coś o Johnie Burnsie.

Minister ten, członek gabinetu Campbel Banermana, był do niedawna jeszcze robotnikiem w najzwyklejszem tego słowa znaczeniu, o którym na widowni politycznej nic nie wiedziano. On sam opowiada, że bywały dni, w których w nędznem jego mieszkaniu nie było kęsa chleba, ni kawałka węgla na opał. Lecz już wówczas tem się od innych w tym tłumie wyróżniał, że nietylko z mniejszą lub większą niecierpliwością i goryczą znosił swój los twardy, lecz myślał, myślał za siebie i innych, jak los ten poprawić. I gdy razu pewnego zapanował w Londynie wielki brak pracy, gdy po ulicach miasta snuły się tłumy głodnych, zjawiła się mała, szczupła postać Johna Burnsa — jako mówcy i organizatora tych najuboższych z ubogich.

Pokazało się wówczas, że myślał on dużo i już dużo umiał. I nagle zupełnie wyrósł na przywódzcę robotników. W kilka lat później runął konserwatywny gabinet Balfoura, a ster rządów przyszedł do rąk liberałów. Zwycięstwo to zawdzięczali oni w niemałej mierze pomocy rzesz robotniczych pod komendą Burnsa, który w walce wyborczej zdobył mandat poselski. W zamian za to — wprost z ubogiego mieszkania powołano go na stanowisko ministra.

Zajmuje on w nim urząd, jakiego niema w żadnym innym gabinecie europejskim, urząd „naczelnika administracyi miejscowej“, zarządzającej funduszami na szpitale i opieką nad ubogimi. Urząd ten możnaby nazwać ministeryum do spraw socyalnych. I na tem stanowisku Burns rozwinął energiczną działalność. Pragnąc rozszerzyć swój zakres wiedzy, udał się do Francyi, a teraz do Niemiec, aby tam zbadać urządzenia socyalne.

W Berlinie podejmowano go z wielką uprzejmością. Po bankiecie u ministra Bethmann-Hollwega odbył się drugi — w „Palast-Hotelu“, dany przez miasto. W ministrze towarzystwo podziwiało dobre ułożenie tego prostego-robotnika, jego świetny humor i dowcip; na bankiecie w „Palast Hotelu“ ogólne zapanowało zdumienie, gdy Burns ukazał się — we fraku! John Burns, który nawet do własnego monarchy na akt zaprzysiężenia nowego gabinetu przybył w zwykłej bluzie, który w parlamencie angielskim zasiada bez tradycyjnego cylindra, ten sam John Burns — we fraku!

Lecz to przebranie się byłego robotnika, to zastosowanie się do nowej sfery działania nie jest bynajmniej objawem „spanoszenia się“ biedaka, którego los nagle wyniósł tak wysoko. To mały wprawdzie, lecz w swoim rodzaju ważny przyczynek do zrozumienia różnicy między robotnikami angielskimi a kontynentalnymi.

Burns jest organizatorem i przywódzcą proletaryatu, robotników, szermierzem o większe dla nich prawa, o lepszy byt materyalny, lecz nie jest socyalistą według wzoru socyalnej demokracyi na kontynencie Europy. I masy, którym przewodzi, także znacznie się różnią od mas socyalistycznych w innych krajach Europy. Socyaliści angielscy nie marzą o przewrocie społecznym, ani do niego nie dążą z tym antagonizmem, jaki cechuje u nas ruch socyalistyczny. Oni pragną poprawy swego bytu w ramach obecnego ustroju społecznego, starają się o to, aby im było lepiej, lecz nie o to, ażeby złamać, zniszczyć inne warstwy. Tak też pojmuje swoje zadanie John Burns. Zawarł on przymierze wyborcze z liberałami, lecz bynajmniej nie narzucał im dogmatów socyalistycznych, on do tych „dogmatów“ żadnej nie przywiązuje wagi. On pragnie czynem i pracą służyć robotniczej rzeszy, nie zaś fantastycznemi mrzonkami i pustym frazesem. On też, przywdziewając frak, nie odbiegł od żadnej zasady. Nabrał widocznie przekonania, że i we fraku można pracować i działać dla proletaryatu, że pojednawczem współpracownictwem w dziedzinie socyalnej więcej dla nich uzyskać można, niż walką klasową. I przyjdzie czas, iż okaże się w całej pełni, że to jego przekonanie jest słuszne.

Korespondencye.

Wiedeń, 27 września.

(Podróż inspekcyjna ministra Derschatty. — Poszukiwanie żony dla portugalskiego następcy tronu. — Wykopaliska z czasów rzymskich).

(y.) Minister kolei żelaznych dr. Derschatta objeżdża właśnie linię kolei Północnej, by naocznie przekonać się o słuszności skarg, dotyczących braku wagonów towarowych na tej kolei i niedostateczności urzędów na wielkich stacyach, przez co ruch towarowy, przybierający z reguły w jesieni kolosalne rozmiary, może być ponownie zatamowany. Na większych stacyach są właśnie w toku roboty około ułożenia nowych torów, rozszerzenia magazynów i t. p., więc dr. Derschatta oglądał wszystkie te roboty i nakazuje przyśpieszyć je ile możności. Gorzej stoi sprawa z brakiem dostatecznej liczby wagonów i lokomotyw. Ostatnimi czasy wprawdzie dostarczyły fabryki czternaście nowych lokomotyw dla kolei Północnej, ale to stanowczo za mało, zaś z zamówionych kilkuset nowych wagonów towarowych nie dostarczono jeszcze ani jednego, bo wszystkie fabryki zasypane są obstalunkami. Na razie tedy poleciło ministerstwo pożyczyć kolei Północnej pewną liczbę wagonów z innych linii kolei państwowej, na czem znów ucierpieć mogą inne prowincye.

W wielkim świecie arystokratycznym mówią obecnie wiele o będących w toku staraniach, celem wyszukania żony dla portugalskiego następcy tronu Dom Ludwika Filipa, księcia Braganzy. Książę ten skończył w marcu b. r. lat dwadzieścia, i jest bardzo przystojnym i okazałym mężczyzną, nadzwyczaj przytem czułym na wdzięki niewieście, podobnie jak jego ojciec. Z tego też właśnie powodu pragnęłaby matka jak najprędzej ożenić go. Tymi dniami wraca książę z kilkomiesięcznej podróży po Afryce, a familia pragnęłaby, ażeby zaślubiny odbyły się jeszcze tej zimy.

Niełatwe to jednak zadanie, wyszukać pannę, godną noszenia kiedyś na swej głowie królewskiej korony portugalskiej. Musi ona bowiem przedewszystkiem pochodzić z udzielnego rodu książącego, być katoliczką, a przytem mieć wiek odpowiedni do wieku swego przyszłego małżonka, ami musi być bogata! O to najtrudniej!

Owóż wybór jest pod tym względem bardzo niewielki, bo w całej Europie znajduje się zaledwie tuzin księżniczek, posiadających wymagane kwalifikacye. Przedewszystkiem wchodzi w rachubę pięć arcyksiężniczek austryackich, córek arcyksięcia Karola Stefana. Oprócz nich umieścić można na liście kandydatek najmłodszą siostrę hrabiny Montignoso (obecnie pani Toselli), szesnastoletnią Agnieszkę Maryę Teresę z dworu toskańskiego i jej kuzynkę Maryę Beatryczę, najstarszą córkę arcyksięcia Leopolda Salwatora, urodzoną we Lwowie. W końcu znalazłaby się w Austryi jeszcze jedna kandydatka, siedmnastoletnia księżniczka Franciszka Józefa, jedno z dwadzieściorga dzieci księcia Parmy. To niezwykle liczne potomstwo księcia Parmy pochodzi z dwóch jego małżeństw.

W Bawaryi dojrzałe są do małżeństwa trzy córki księcia Ludwika: Hildegarda, Wiltruda i Helmtrudis, dla portugalskiego następcy tronu nadawałoby się jednak tylko najmłodsza szesnastoletnia Helmtrudis.

Na czarnogórskim dworze książęcym są także do wzięcia dwie bardzo piękne panny, które jako siostry królowej włoskiej i dwóch rosyjskich wielkich księżen, mają pretensye do „bardzo dobrych“ partyi; są to księżniczki Xenia i Wiera. Wreszcie jest jeszcze w Niemczech jedna kandydatka, siedmnastoletnia księżniczka Augustyna Wiktorya, córka księcia Wilhelma Hohenzollerna, z linii katolickiej. Z wyliczonych tutaj panien, jedna zasiądzie kiedyś na portugalskim tronie.

Nadzwyczaj zajmujące pod względem archeologicznym przedmioty wykopano tutaj przypadkowo z powodu budowy kanału na Judenplatzu, znajdującym się, jak wiadomo, przed gmachem ministeryum spraw wewnętrznych. Są to fragmenty rzymskiego pałacu imperatorskiego, który musiał znajdować się ongi w tem miejscu. Że udało się te cenne zabytki uratować od zniszczenia przez czagany pracujących koło kanału robotników kroackich, zasługa w tem niemała inspektora miejskiej komisyi archeologicznej, p. Nowalskiego, który, skoro się tylko dowie, że gdzieś dom burzą, lub kopać mają w ziemi, czy to celem budowy kanału, czy celem założenia rur wodociągowych, zaraz śpieszy na wskazane miejsce i czuwa nad tem, czy nie znajdą się w ziemi jakieś zabytki z czasów rzymskich. W ratuszu znajduje się już bardzo piękne muzeum wykopalisk, wydobytych tylko dzięki p. Nowalskiemu. Owóż i teraz, śledząc przebieg robót ziemnych na Judenplatzu, znalazł p. Nowalski wśród ziemi, wydobywanej z głębokości czterech metrów, szczątki rzymskich ozdób ściennych, malowanych różnemi farbami. Bezzwłocznie spuścił się tedy na dno wykopanej jamy i badał dalej i w końcu odsłonił szczątki pięknego budynku rzymskiego, prawdopodobnie pałacu imperatorskiego. Odsłonięto mianowicie część głównego muru z czerwonego betonu i kamieni, fragmenty malowideł ściennych, rzymskie dachówki, monety, naczynia, znakomicie zachowany posążek Wenery, dziesięć centimetrów wysoki, części filarów itp. Nadzwyczaj zajmujące są znalezione malowidła ścienne. Na purpurowem tle namalowane są kwiaty, liście i ornamenty w kolorach: niebieskim, żółtym, zielonym, białym, czarnym i różowym. Odkryto także część t. z. hypokaustów, tj. kaloryferów rzymskich, przewodzących ciepło. — Na niektórych cegłach znajdują się napisy: „Temporis Ursicini d...“ i „LEG. X. GEM.“ Ponieważ dziesiąta legia rzymska dowodzona była przez Ursicinusa, który w pierwszem stuleciu po Chrystusie był gubernatorem Pannonii, przeto nie ulega wątpliwości, że cenne te zabytki pochodzą z owego czasu. — Znalezione przedmioty przewieziono do muzeum miejskiego.

---

93)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

— Na tę propozycyę — tak dalej opowiadała diwa — ona się śmiać zaczęła, dziękując mu, że jej nadskakiwał *pour le bon motif*, ale oświadczając mu jednocześnie, że przybył zapóźno, gdyż Désirée Soleil poślubiła teatr i sztuka jedynie mogła przyspieszyć bicie jej serca, przeto zmuszoną była *avec beaucoup de chagrin*, powiedzieć mu i po raz trzeci *nie*. Broda księcia na tę uporczywą odmowę nawet się nie poruszyła; co było złym znakiem. Następnego wieczora, kiedy diwa wraz z Assuntą wychodziły z teatru, książę z pomocą policyi, porwał je obie: z pewnością i pokojowę także, którą tu zawsze na świadka wołała. Przygody podróży wzdłuż lodowych puszcz, gdzie zgłodniałe wilki skakały wokoło sanek, były niezliczone i najróżnorodniejsze, ale prędzej czy później, zawsze dojeżdżało się szczęśliwie do zamku księcia. Był to zamek w pośród śniegów z parkiem i angielskim ogrodem, elektrycznie oświeconym. W zamku ten Sinobrody wszystkiego próbował, by cnotę diwy pokonać. Próbował uprzejmością, siłą, a wreszcie spróbował chytrością i przebiegłością. Chciał ją uspić gwałtownym narkotykiem, ale ona, zamiast wypić narkotyk, zjadła liść tylko i żyła jedynie owocami i lodami. Rozgniewany taką stanowczością, Sinobrody, stracił wszelką miarę i pewnej nocy nagle ukazał się jej, wyłażąc z pod tafli posadzki jej sypialnego pokoju z twarzą rozognioną, oczami bazyliszka, zgrzytając zębami, chudy, brudny i zmieniony i... nastąpiła straszna i śmieszna zarazem walka. Kiedy diwa o niej opowiadała, ożywiała się, czerwieniała, a wstając, chwytała silnie któregoś ze swoich przyjaciół, wlokła go kilka razy naokoło saloniku i kończyła gwałtownem i dramatycznem wyrzuceniem go za drzwi, które zamykała mu przed nosem, wołając: „nie, nie“, ze ślicznym kontraltowym dźwiękiem. Zmęczona, bez tchu, siadała, kończąc spokojnie opowiadać dramatyczny epilog księcia rosyjskiego, który w tydzień później, skutkiem tej nieszczęśliwej miłości, dostał szalonej furyi i musiano mu kaftan szaleńców włożyć i do własnego przywiązać łóżka, a on ciągle powtarzał: nie! — nie! — owe bezlitośne „nie!“ śpiewaczki.

Ale kiedy margrabia di Vahré został jej przedstawionym, nie opowiedziała mu historyjki o księciu, o dwudziestu wioskach, ani też owej skromniejszej o ojcu baronie. Zrozumiała, że z Vharém musiała być całkiem inną, i zamiast mówić sama, co zawsze z wszystkimi innymi robiła, słuchała go z całą uwagą, czując się pod urokiem, zupełnie dla niej nowym a nieokreślonym, tych słów jego tak łatwych i pociągających. Panna Soleil zrozumiała odrazu, że pokocha Vharégo, i że pokocha go tak bardzo, jak dotąd nie kochała nigdy; i z tą obawą zwierzyła mu się pewnego wieczora, kiedy przypadkowo sami w jej garderobie się znaleźli, i to z całą naiwną szczerością, pochodzącą z głębi serca, które zdawało się budzić po bardzo długim śnie. Z Vharém już nie była Desiréą Soleil, była znowu Andreiną Palzighi. skromną, prostą, dobrą dziewczyną.

— Bądź szlachetnym względem mnie, — rzekła, wpatrując się w niego z nieśmiałością. — Nie nalegaj tak bardzo, abym cię kochała, nie kuś mnie. Dla ciebie zostawić mię będzie niczem, a ja z tobą, czuję to, ryzykuję zbyt wiele, ryzykuję wszystko. Byłam tak spokojną i tak bezmyślną, byłam tak szczęśliwą! Śmiałam się, śmiałam się ciągle, a z tobą znowu smutną się staję i myśleć zaczynam. Nie, to mnie zasmuca, nie chcę tego!.. Już nie chcę kochać, a gdybym kochała ciebie, byłaby to rzecz całkiem poważna, może najpoważniejsza w mojem życiu, a temby się skończyła, żebym ostatecznie była tem znudzoną. Bądź dobrym, margrabio, proszę cię, pójdź za moją radą; sezon i tak niedługo się skończy, nie przychodź już do mnie, wyrzeknij się teatru przez tych kilka wieczorów, a oboje będziemy i nadal spokojni.

Jakób widział, że diwa nie kłamała i ta szczerość jej podobała mu się, i ten piękny jej typ brunetki, a umysł jej nęcił go, i wielkość artystki i trudności, które napotykał.

Zamiast ją zostawić, przywiązał się do niej jeszcze bardziej, a Andreina powoli, zakochała się bez pamięci i znowu była pomieszaną i niespokojną. ona, artystka, ona, śpiewaczka, ona, dla której ani miłość, ani kochanek nie był nowością, i która powinna była być uzbrojoną przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu tego rodzaju. Ale miłość takie figle płata, i płata gorsze jeszcze!... Kiedy widziała ze swej garderoby, że się Jakób zbliża, serce jej silnie biło i rumieniła się jak dziewczę, jak niewiniątko, które kocha po raz pierwszy. Pewnego wieczora, kiedy będąc na scenie, śpiewała, uczuła go, bardziej aniżeli widziała, wchodzącego do loży obok sceny i jak się o poręcz oparł i uporczywie patrzał na nią przez binokle, i biedaczka, jak gdyby powracając do pierwszych młodocianych wzruszeń, silnie zdetonowawszy, nie miała zwykłych oklasków w swojej ulubionej aryi.

Teraz nie grała komedyi, nie, nie; bała się naprawdę i nie mogła się doczekać końca nieszczęsnego sezonu, aby módz wyjechać, uciec i więcej go nie widzieć, ale Vharé nie dał jej na to czasu.

Pewnego dnia Andreina jeszcze przy stole siedziała i myślała o pięknym margrabi, bawiąc się ze smutnem roztargnieniem kółkiem od serwety — tego wieczora miała śpiewać. a jednak przyjąć nie chciała nikogo, ale Jakób potrafił wzruszyć czułe serce Assunty i nagle stanął przed Andreiną, właśnie w chwili, kiedy go dalekim od siebie być sądziła. Przyjęła go z okrzykiem, rozgniewała się na Assuntę, a na Jakóba była rozjątrzoną i nawet ręki mu podać nie chciała, ale brakło jej odwagi, by mu kazać odejść.

Niewielki pokoik był prawie ciemny: dwie świece oświecały zaledwie nieporządek nakrytego stołu, a z drzwiczek pieca wychodziły od czasu do czasu, jakby oddech ognia, czerwonawe płomienie. Było gorąco, duszno, a Jakób, przyszedłszy z zimna z ulicy, czuł, jak go twarz pali i z trudnością oddychał w tem ciężkiem powietrzu, przesiąkniętem zapachem kwiatów, a zepsutem pozostałą wonią potraw.

Assunta, poczciwa kobieta i bardzo do swojej pani przywiązana, zatrzymała się chwilkę, uśmiechając się złośliwie, ale i serdecznie, potem chcąc za swą zdradę otrzymać przebaczenie, powiedziała głośno, wskazując zegar na kominku stojący: „niech pani pamięta, za dziesięć minut najpóźniej trzeba się ubierać do teatru“. Nie było więc czasu do stracenia i rzeczywiście, zaledwie pokojowa wyszła, Jakób porwał Andreinę i uścisnął ją w swoich ramionach; śpiewaczka drżąca próbowała się z nich uwolnić, broniła się półgłosem, ale słyszeć jej nie mogła Assunta, która w przyległym pokoju przygotowywała kosz z sukniami teatralnemi, błagała Jakóba, by jej nie dręczył, by odszedł i miał nad nią litość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sejmy przedlitawskie.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu szląskiego przyjęto wniosek p. Türka, aby Izba zajęła stanowisko przeciw pobieraniu przez posłów do Rady państwa dyet podczas feryi, gdyż z jednej strony nakłada to niesprawiedliwe ciężary na ludność, a z drugiej strony korumpuje posłów.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przedstawił przewodniczący Eppinger dotychczasową działalność komisyi i wystosował do niej wezwanie, aby powzięła uchwałę, w jaki sposób komisya ma dalej pracować.

Pos. Reininger podniósł, że sesya sejmowa zostanie z początkiem października zamknięta i wskutek tego wszelka praca jest bezowocna. Dlatego byłoby właściwie odpowiedniem, gdyby pracy nie kontynuowano. Ponieważ to jednak sprzeciwia się regulaminowi, proponował kontynuowanie obrad od tego punktu, gdzie je przerwano, t. j. przy pracach podkomitetu, oraz wniósł skompletowanie tego podkomitetu. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek Reiningera i dokonano wyboru zupełnie nowego podkomitetu.

Dom imienia św. Józefa.

„Bogu na chwałę, Ojczyźnie i ludziom na pożytek" — oto hasło, z którem w dniu jutrzejszym, o godzinie 10-ej rano, JE. X. arcybiskup Bilczewski dokona uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego Domu św. Józefa.

Dom ten, wzniosłe przedsięwzięcie Towarzystwa Jezusowego, staje we Lwowie, w ustronnej ulicy Borkowskich (boczna Listopadowa). Wśród kwiatów i drzew, niegdyś wykwintnych will i dworków, a przecież tak od świata odcięte, wzniesie się pierwsze na ziemiach polskich — sanatoryum duchowe. Tyle przecież sanatoryów utworzono dla pokrzepienia sił fizycznych, a oto dźwiga się dopiero pierwsze celem leczenia chorych ducha. Każdy, kto wejdzie w progi tego sanatoryum, znajdzie: ciszę i ukojenie, pogłębi swoją wiarę, rozpłomieni się tu miłością Boga i bliźnich, wzmocni mdlejącą wolę swoją i charakter, przymioty tak niezbędne w szlachetnym boju o prawdę i dobra najdroższe! Stanie się to za sprawą 3—4 dniowych rekolekcyj, jakie dawać tu zamierzają Ojcowie T. J. Rekolekcye odbywać się będą grupami po 40 osób z pomiędzy duchowieństwa, obywatelstwa, inteligencyi, nauczycielstwa i młodzieży, wreszcie, co z naciskiem podkreślamy: rzemieślników i robotników. Więc znajdą się tam wszelkie zawody i powołania w zupełnem usunięciu się od zgiełku świata i wiru oszałamiającego zajęć codziennych.

Domy rekolekcyjne zna nie od dziś zagranica. Mają je Niemcy, Holandya i Belgia. W tym ostatnim przemysłowo-robotniczym kraju istnieje 6 już takich kuźnic ducha. Spełniają one szczytne zadanie, gromadząc jak rok długi, wierzących i tysiące tych, którzy wierzyć pragną (a tutaj naucza się wiary niewątpliwie).

Rekolekcyjny Dom lwowski, wznoszący się z rozumnej inicyatywy X. superiora Sopucha, zajmie 737 m.[2] zabudowanej powierzchni. Więc: kaplica dla nauk rekolekcyjnych; sala zebrań; szereg oddzielnych pokojów; wspólny refektarz; dwie werandy; obok ogród półtoramorgowy. Dom stanie pod dachem jeszcze przed nastaniem zimy roku bieżącego; później przy pomocy ludzi dobrej woli urośnie tu kościół dla pożytku obywateli tej dzielnicy. Plany budowy, nad którą czuwają inżynier Richtman i radnispektor Wysocki, opracował umiejętnie architekt Piątkowski.

Oto pokrótce rys wznoszącego się gmachu, oto i parę słów, objaśniających jego doniosłe zadanie i przeznaczenie. Tłomaczy się zresztą Dom św. Józefa sam przez się, jako przybytek tężyzny duchowej, której obywatelstwo i nie mniej mamy dotąd podostatkiem. I jeszcze jedno, na co szczególną kładziemy wagę. Z domu rekolekcyjnego korzystać będą mogli bracia nasi z za kordonu, do których dziś szturmuje tak zaciekle: niewiara, masoństwo, bluźnierczy socyalizm i obłędny maryawityzm.

Mały feljeton.

Z ANAKREONTA.

Płomień.

Hej dziewczęta, dajcie czarę —
Niech się wina urok święci!
Chcę pić oto bez pamięci,
Choćbym przebrał ponad miarę.

Niechaj z wonnych krzewów zniosą
Na me czoło wasze dłonie
Operlone kwiaty rosą,
By chłodziły wrzące skronie.

(Hej dziewczęta, cóż ostudzi
Płomień, który miłość budzi?)

Metamorfozy.

Córa Tantala na Frygijskich skałach
Stanęła smętną kolumną ofiarną —
Córa Pandiona zmieniła się w czarną
Jaskółkę, tonąc w przestworza kryształach —
Ja zaś przybiorę powierzchnię zwierciadła,
Byś w nie codziennie patrzała spłoniona,
Lub będę szatą, byś na się ją kładła,
Lub wodą, którą umywasz ramiona...
Zmienię się w perłę, co szyję ci plami —
W wąską przepaskę, wiążącą kształt ciała —
Nawet w sandały, związane wstążkami,
Byleś je tylko codziennie deptała...

Gonitwa.

Bijąc gałęzią hiacyntową,
Eros dziś stoczył kwiecianą bitwę,
Krzyknął miłości uludne słowo
I na hulaszczą wezwał gonitwę.

Och, niosły ci go te młode nogi
Przez haszcze leśne, gąszcze i ciemnie.
Myślałem sobie wówczas, o bogi,
Że oto dusza wynijdzie ze mnie.

A Eros z śmiechem, gdy padłem w drodze,
Rzecze mi słodko: „Chłód w tobie gości!...
„Widzę, że ciało zmęczyłeś srodze
„Brak ci na starość sił do miłości...

Z greckiego przełożył **Jan Pietrzycki.**

Z izby sądowej.

Kraków, 27 września.

(Skrytobójcze morderstwo).

Na wiosnę b. r. znaleziono w Rudawie pod Krakowem zwłoki niejakiej Magdaleny Rajzerowej, żony wyrobnika Wincentego Rajzera, pracującego u p. Gollenhofera w Kawiorach pod Krakowem. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że Rajzerową udusił ktoś najpierw, a później dopiero wrzucił jej zwłoki do Rudawy. O spełnienie tej zbrodni oskarżono męża zamordowanej, a o współwinę kochankę jego, Maryannę Kaczorównę. Chcieli się oni podobno pobrać, a tymczasem żona Rajzera stała im na przeszkodzie, więc ją usunęli.

Na pierwszej rozprawie, która się odbyła w czerwcu, przyznał się Rajzer, że zwłoki żony wrzucił do rzeki, lecz twierdził, że ją udusił przypadkowo. Opowiadał on mianowicie, że raz podczas snu ktoś uderzył go kilkakrotnie sznurem po piersiach, wskutek tego zbudził się i ujrzał, że bije go jakaś kobieta. Chwycił więc za sznur, który widocznie zahaczył się o szyję kobiety i szarpnął nim porywczo kilka razy, wskutek czego kobieta upadła i charczała. Dopiero po kilku sekundach poznał, że owa kobieta jest jego żoną. Ze strachu wrzucił zwłoki do Rudawy. Innym razem, a to przy oględzinach miejscowych, inaczej opisywał to zajście, mianowicie podał, że nie żona jego, lecz on żonę bił sznurem, przyczem sznur zahaczył się jej o szyję, a że był zaspany, więc nie spostrzegł tego i udusił ją przypadkiem. Uważając te różniące się ze sobą zeznania oskarżonego jedynie za wykręt, sąd uznał go winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na śmierć przez powieszenie, a Kaczorównę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Od tego wyroku zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, ten zaś uwzględnił je z przyczyny formalnej, mianowicie orzekł, że skoro Rajzer twierdził, że śmierć jego żony nastąpiła bez przyczynienia się z jego strony wskutek przypadku, to trybunał był zobowiązany do postawienia dodatkowego pytania w kierunku powyższej przyczyny, wykluczającej karygodność. Ponieważ takiego pytania nie postawił, więc najwyższy trybunał zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę.

Toczyła się ona teraz właśnie przez trzy dni, lecz zakończyła się równie źle dla oskarżonego, jak i pierwsza. Skazano go bowiem ponownie na śmierć. Tylko Kaczorównie zmniejszono karę z 10 lat na 10 miesięcy więzienia, nie dowiedziono jej bowiem współudziału w zbrodni, a tylko skazano ją za zacieranie wobec władz śladów tej zbrodni.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

P. Namiestnik powrócił dzisiaj do Lwowa.

Stan zdrowia hr. Adamowej Potockiej, pomimo lekkiego polepszenia w dniu wczorajszym, nie przestaje być nadal poważnym. Wczoraj przybył do Krzeszowic książę biskup krakowski, X. kardynał Puzyna i przywiózł chorej błogosławieństwo papieskie, które chora przyjęła z gorącą wdzięcznością.

Mianowania. Radzca sądu krajowego w Krakowie Juliusz Pietsch został mianowany radzcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Nowi asesorowie Sądu rozjemczego. Minister spraw wewnętrznych powołał krajowego inspektora sanitarnego dra Zdzisława Lachowicza i zwyczajnego profesora elektrotechniki na Politechnice lwowskiej Romana Dzieślewskiego na asesorów, a zwyczajnego profesora matematyki na Politechnice lwowskiej dra Placyda Dziwińskiego, starszego lekarza powiatowego dra Kaliksta Krzyżanowskiego, cywilnego inżyniera Marcina Maślankę i rusznikarza Kazimierza Tabaczkowskiego na zastępców asesorów Sądu rozjemczego przy Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na piąty okres urzędowania.

Konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 koron rozpisuje gmina miasta Mielca. Podania należy wnieść do 20 października, na ręce burmistrza m. Mielca, p. Feliksa Leyko.

Strejk robotników w miejskim zakładzie gazowym. Bez wypowiedzenia, zastrzeżonego regulaminem robotniczym na dni 14, rozpoczęli wczoraj strejk robotnicy zatrudnieni w gazowni miejskiej. Z uderzeniem godziny 5-tej popołudniu opuścili oni w liczbie około stupięćdziesięciu swoje stanowiska. Na szczęście dyrekcya gazowni, ostrzeżona o zamierzonym strejku zdołała zorganizować służbę, tak, że ruch w Zakładzie nie ustał. Przy piecach i kotłach stanęli inżynierowie i urzędnicy, zaś do zaświecania lamp zarekwirowano oddział straży ogniowej, który choć w części zapobiegł złemu, zapalił przynajmniej w śródmieściu latarnie. Tylko na bocznych ulicach i na przedmieściach panowały ciemności, dopóki księżyc nie przyszedł miastu z pomocą. Jeżeli strejk do wieczora nie będzie zażegnany i jeżeli strażacy znowu nie będą mogli zdążyć wszystkich latarń zapalić, to może praktyczniej byłoby oświetlić przedewszystkiem zaułki i odległe ulice, bo w śródmieściu od samych wystaw sklepowych jest już dość jasno.

Strejk zorganizowany przez ten sam „Związek", który w lecie urządził strejk zamiataczy ulic ma na celu uzyskanie 25% podwyżki płacy i skrócenie dnia roboczego do godzin dziewięciu. Nadmienić tu należy, że strejkujący już dwa razy w roku bieżącym otrzymali podwyżkę płac, tak, że teraz najniższa kategorya robotników gazowni t. zw. robotnicy dzienni otrzymują 2.20 kor., dalej monterzy przy piecach 3.30 kor., ślusarze od 3—5 kor. dziennie, a lampiarze po 56 koron miesięcznie. Nie są więc wcale wyzyskiwani, ani tak źle sytuowani, żeby aż do strejku musieli się uciekać.

Petycya manipulantów Wydz. krajowego. Niżsi urzędnicy rachunkowi i manipulacyjni Wydziału krajowego czynią starania w Sejmie o polepszenie ich bytu i stosunków awansu, który jest nadzwyczaj powolny. Sprawa to godna uwzględnienia, bo dotyczy najuboższych urzędników, którzy najgorzej są płatni, a nie zostali objęci ostatnią regulacyą płac, dokonaną podczas wiosennej sesyi Sejmu. Petycyę ich Sejm przekazał komisyi budżetowej, gdzie ona podobno ugrzęźnie z powodów oszczędnościowych. Lecz taka oszczędność, stosunkowo bardzo mała, jest ogromnie szkodliwa, bo stały niedostatek rozgorycza i może uczynić z tych upośledzonych urzędników socyalistów. A wszakże oni pracują w urzędzie publicznym! Jesteśmy największymi zwolennikami oszczędności, lecz zarazem przekonani jesteśmy także o tem, że petycya manipulantów Wydz. kr. jest zupełnie słuszna: za to, co oni dziś pobierają, niepodobna wyżyć we Lwowie nawet zwykłemu wyrobnikowi.

Pogrzeb ś. p. Teofila Gerstmana odbył się wczoraj popołudniu przy wielkim udziale publiczności. Przy katafalku odprawili modły X. arcybiskup Bilczewski i X. biskup Bandurski. Chór młodzieży szkół realnych odśpiewał przed domem „Beati mortui", poczem zwłoki przeniesiono do kościoła św. Mikołaja. Po krótkiem nabożeństwie x. biskup Bandurski, w orszaku duchowieństwa, poprowadził kondukt na cmentarz Łyczakowski. Na czele konduktu postępowały sieroty miejskiego zakładu, potem uczniowie I-szej i II-iej szkoły realnej z wieńcami, za rydwanem Rada miejska z prezydentem p. Ciuchcińskim, reprezentanci Rady szkolnej krajowej, szkół średnich i t. d. Nad grobem przemawiali p. dyrektor Passendorfer imieniem grona nauczycielskiego I-szej szkoły realnej we Lwowie, p. Lityński, dyrektor II-iej szkoły realnej, którą dawniej zmarły kierował, i jeden z uczniów.

Poświęcenie cerkwi. Z Kniażego, w powiecie złoczowskim donoszą nam, że w ubiegłą niedzielę poświęcono tamtejszą, nowo-wybudowaną cerkiew. Aktu poświęcenia dokonał metropolita x. Szeptycki. Ponieważ w Kniażem obie narodowości: polska i ruska żyją w jak najlepszej zgodzie, więc i ludność polska wzięła udział w uroczystości. Po dokonaniu poświęcenia x. metropolita odbył katechizacyę dzieci szkolnych, a w uznaniu zasług, jakie położył kierownik tamtejszej szkoły, siejąc zgodę między Polakami i Rusinami, odwiedził go x. metropolita w jego prywatnem mieszkaniu. Ów kierownik jest Polakiem.

Przyznanie nagród. Komitet sędziów wystawy rolniczo-przemysłowej w Jaworowie przyznał wystawcom następujące nagrody:

Dyplom honorowy: Ks A. Lubomirski Lwów, odlewnia i fabryka maszyn, urządzenie gorzelniane. Rada powiatowa w Jaworowie za wyroby betonowe. Szkoła koronkarska w Jaworowie. Krajowy naukowy warsztat dla wyrobu zabawek w Jaworowie. Dobra Ożomla, torf, chmiel, rurki drenarskie, zboża. Dobra Niemirów, produkty rolnictwa, zakładów przemysłowych i zakład kąpielowy. Klucz Lelechówka, gospodarstwo lasowe. Dobra Przyłbice, płody rolnicze, gospodarstwo lasowe. Dobra Wielkie Oczy, okazy kwiatów cieplarnianych.

Złote medale: Zygmunt Lityński, Siemkowce, miody. X. Jaremkiewicz, Podłuby, miody. Demkowicz, Rogóżno, miody. K. Maksymowicz, Lwów, miodowniki litewskie. Fabryka wyrobów dyetetycznych Wola Duchacka (generalny zastępca K. Maksymowicz, Lwów), wyroby dyetetyczne. Dobra Krakowiec, płody rolnicze. Dobra Porudno, płody rolnicze Kl. Majewski. Jaworów, płody rolnicze. Dobra Jaworów, płody rolnicze. Dobra Morańce, płody rolnicze. Dobra Borynicze, nasiona zbóż. Fabryka nawozów sztucznych w Dąbiu koło Krakowa K. Linderski, Jaworów, za przedstawienie zalesienia wydm piaszczystych. Hr. Tad. Łubieński, Zassów, krzewy ozdobne. Clayton & Shuttleworth, Lwów, maszyny i narzędzia rolnicze. Burmeister i Wein, zastępca galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przybory i maszyny mleczarskie. F. Paar, Jaworów, wyroby młyna. A Wolny, Stanisławów, zdrowotna kawa Dr. St Miszewski, Jaworów, gołębie. M. Baraniuk, Czortków, kilimy. Pracownia sukna w Trościańcu. J. Maksymowicz, Olszanica, wyroby koszykarskie. W. Cabański, Jaworów, wyroby koszykarskie. Szkoła w Załużu, szczotki. R. Bielikowicz, Załuże szczotki, miody. M. Herschenfeld, Jaworów, wyroby mosiężnicze. M. Masiuk, Jaworów, wyroby stolarskie. R. Jareszowa. projekt kart korespondencyjnych i serwisu na motywach ludowych. M. Salb, Kraków, litografia. M Kamieńska, hafty. M. br Czosnowska, koronki.

Srebrne medale: (6 medali srebrnych gal. Tow. gosp. i 1 medal srebrny krak. Tow. roln.): Fabryka wyrobów cementowych J. Chorośnickiego w Chorośnicy. J. Stankiewicz, Lwów, maszyna do wylęgania. Syndykat Tow. roln. Kraków, maszyny rolnicze. Z. Parnes, Lwów, narzędzia i maszyny rolnicze. Dobra Werchrata, płody rolnicze i wyroby mleczarskie. Młyn K. hr. Dębickiego, wyroby młyna. Tadeusz hr. Łubieński, Zassów, szkółki owocowe.

Medale srebrne komitetu wystawy: Narodna Torhowla, Lwów, nalewki. St. Blatt, Janów, miody, wosk. Browar Krasiczyn, piwo. X. Lityński, Mużyłowice, miody. Z. Litwiński, cukiernia, Lwów. Szkoła w Nahaczowie, ule. Szkoła w Przyłbicach hafty. Szkoła koszykarska w Leżajsku, wyroby koszykarskie. Zakład SS. miłosierdzia, Czortków, wyroby tkackie. Kurs sztuki stosowanej M. Wexównej, Lwów. J. Porcher Ożomla, koła do wozu. J. Maksymyszyn, Szkło, koła do wozu. J Budzicki, Jaworów, wóz gospodarski. K. Tuczapski, Jaworów, wyroby rzeźbiarskie i stolarskie. N. Erlbaum, Jaworów, liny. S. Barsam, Jaworów, okazy włosienia. S. Bernstein, Jaworów, obuwie Młyn w Krakowie, wyroby młyńskie. Fr. Pohnetal, Lwów, kamienie młyńskie, J. Christoff, Lwów, story, żaluzye. Dom dla Ziemian, Lwów, naczynia mleczarskie. J. Iwanicki, Lwów, maszyny do szycia. G. Schapiry Syn, Lwów, wyroby rytownicze. J. Stankiewicz, Lwów, wagi. S. W. Niemojowski, Lwów, papiery listowe. O. Lachowiczowa, Jaworów, hafty.

Medale bronzowe Gal. Tow. gosp.: J. Bieszcz, Jaworów, króliki. Beygert, Mużyłowice kury, gołębie, króliki. M. Jurkiewiczowa, Jaworów, kury. I. Kuła, Komarno, sierpy. Br. Motylewicz, Tarnów, przybory pszczelnicze. Mleczarnia w Dołędze, masło. Mleczarnia Rudki, sery. A. Hampel, Adryanów, sery. Szkoła koszykarska, Żurawno, wyroby koszykowe. I. Warenycia, Szkło, wóz gospodarski.

Medale bronzowe komitetu wystawy: M. Mryc, Lwów, wyroby dentystyczne. G. S. Schauer, Kuty, wyroby tkackie. Stow. kobiet „Pomoc przemysłowa", Lwów, guziki. Tow. „Pomoc przem.", Brzeżany, krawatki, guziki. Szkoła w Bruchnalu, hafty. M. Singer, Jaworów, szczotki. Grünstein, Jaworów, szczotki. A. Mielniczek, Jaworów, wyroby garncarskie. M. Schapira, Jaworów, wyroby mosiężnicze. M. Byj, Jaworów, wyroby koszykowe. B. Malinowski, Jaworów, maty trzcinowe. W. Krzyżanowski, roboty piłeczkowe. Kanigiel, Jaworów, okazy włosienia. Pryjma, Jaworów, wyroby tokarskie. A. Plata, Sędziszów, uprząż. Szkoła w Mużyłowicach, hafty.

Listy pochwalne gal. Tow. gosp.: A. Łuczyński, Brzeżany, króliki. I. Mucher, Jaworów, kury. A. Czerniakowa, Jaworów, warzywa. S. Uhryn, Jaworów, kwiaty. A. Bahłaj, Wierzbiany, młynek do czyszczenia zboża. Iwan Bowt, Wola Starzyska, młynek do zboża. Tow. akc. dawniej Wang, Lwów, nawozy sztuczne. Z. Lasocki, Lwów, ruberoid. I. Frey, Lelechówka, buraki. S. Lachowicz, Jaworów, zboże. E. Chodań, Jaworów, zboże. Br. Płocki, Wielkie Oczy, kwiaty.

Listy pochwalne komitetu wystawy: A. Dutkiewicz, Tarnów, lakiernictwo powozowe. X. Pasiut, Czartków, haft. W. Butryna, Kraków, paski krakowskie. Ch. L. Spitz, Kraków, tutki cygaret. I. Kirchnerówna, Lwów, wypalania w drzewie. Zimmer, Lwów, pierniki. Dr. Orski, Jaworów, tabela statystyczna śmiertelności w pow. jaworowskim. M. Torten, Jaworów, wyroby bambusowe. Drath, Krakowiec, praczkarnia. I. Fiałkowski, Starzyska, wyroby piłeczkowe. S. Henner, Jaworów, wyroby jubilerskie. T. Muciek, Ożomla, owoce. Dzieci dr. Orskiego, Jaworów, hafty. Klasztor SS. Boromeuszek, Wielkie Oczy, hafty. M. Krężlewiczowa, Jaworów, hafty. A. Kaczurba, Jaworów, photoplasticon. I. Nudowa, Czernilawa, N. Koronczewski, Trościaniec, Jacko Mańko, Jazów stary, X. I. Jaremkiewicz, Szkło, M. Lityńska, Mużyłowice, W. Wołoszyński, Wierzbiany — wszyscy za wzbogacenie zbioru etnografii.

Z konferencyi pokojowej w Hadze telegrafują, że na plenarnem posiedzeniu delegat holenderski podziękował imieniem królowej za wyrażone jej przez konferencyę uznanie, oraz za zamiar odbycia trzeciej konferencyi również w Hadze.

Ospa w Warszawie wybuchła i szerzy się coraz bardziej. Epidemia ogarnia całe domy na przedmieściach. Śmiertelność znaczna. W ostatnich dniach ospa przeniosła się do Śródmieścia i objęła ulicę Marszałkowską, Złotą i Zielną.

Aresztowania w Łodzi. Wczoraj policya i wojsko otoczyły park kolejowy przy ul. Dzielnej i aresztowały 5 osób.

Rada generalna Banku austro-węgierskiego odbyła wczoraj w Budapeszcie posiedzenie pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego. Jeneralny sekretarz Pranger podniósł w sprawozdaniu, że niema powodu do uważania położenia za niepokojące i że na targach międzynarodowych, zwłaszcza wschodnich, nastąpiła poprawa i pewne uspokojenie.

Kradzież cennych pereł z kościoła. Z Przemyśla donoszą, że z tamtejszego kościoła pojezuickiego skradziono w nocy ze środy na czwartek cztery sznurki pereł, wartości około 2.000 koron, ofiarowane przed niedawnym czasem jako *vota.* Perły te były swego czasu własnością żony Napoleona I, Józefiny Beauharnais i drogą podarunku przeszły do pewnej rodziny, która je ofiarowała teraz przemyskiemu kościołowi.

Dyrekcya kolei stanisławowskich ogłasza, że pociągi osobowe l. 3119 i 3122, które kursować miały między Stanisławowem a Delatynem (względnie Worochtą) tylko od 1 maja do 30 września b. r., będą i nadal kursowały od 1 października 1907 do 30 kwietnia 1908 w niedziele, poniedziałki i czwartki. Rozkład jazdy tych pociągów zawarty jest w plakacie ściennym VIIb., jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy zeszyt II, ważnym od 1 maja 1907. Rozkład jazdy pociągów osobowych na wszystkich innych liniach stanisławowskiego okręgu pozostaje bez zmiany.

Klęska powodziowa w Maladze. Całą Hiszpanię, podobnie jak i Francyę, nawiedziła ostatnimi czasy klęska powodziowa, ale nigdzie nie wyrządziła tak dotkliwych szkód, jak w Maladze. Prowincya Malaga leży w południowej Hiszpanii na wybrzeżu morza Śródziemnego, około 100 klm. na północny wschód od Gibraltaru. Prowincya Malaga słynie z doborowych win i rodzynków. Od północy okala ją łańcuch stromych i skalistych gór: Sierra Bermaja, Sierra Abdalajis, Sierra Alhama i Sierra Almijara, a środkiem tego łańcucha wrzyna się w tę nadmorską prowincyę rzeka Guadalhorce, niewielka wprawdzie, ale bardzo rwąca i niebezpieczna w czasie długich deszczów, gdyż ze stromych stoków górskich wpada do niej gwałtownie woda z bardzo licznych dopływów. Właśnie z tej przyczyny powstała teraz powódź.

Donoszą z Malagi, że skutkiem wylewu całe wsie zniszczone. Przeszło 160 osób utonęło. Miasto Malaga przerażająco wygląda. Ulice zamulone, pełno na nich zniszczonych mebli, belek, drzwi, drzew, a wśród nich mnóstwo zwłok. Straż ogniowa zbiera zwłoki z ulicy, obawiają się bowiem wybuchu zarazy. Na cmentarzu w San Miquel znajduje się 40 zwłok. Panuje głód. Zakład elektryczny stanął. Brak wody, gdyż wodociągi się popsuły. Gubernator Malagi ogłosił, iż podczas powodzi zginęło 72 osób, a 68 odniosło rany. Zbiory wina stracone, wszystkie winnice stoją pod wodą. Most kolejowy żelazny woda zerwała i uniosła o 200 metrów. Deszcz pada ciągle. Zachodzi obawa jeszcze większej katastrofy, jeśli ulewa nie ustanie.

Zatarg rumuńsko-węgierski. Dzienniki bukowińskie twierdzą stanowczo, że minister rumuński Bratiano bawił od 18 — 20 b. m. w Dorna Watrze *incognito* jako inżynier, skąd urządził wycieczkę automobilową do Harim, na granicy siedmiogrodzkiej, a następnie do Borsec w Siedmiogrodzie. Poznała go w Dorna Watrze hr. Lambardino. Dnia 20 przed południem odjechał z Dorna Watry przez Kimpolung w towarzystwie żony, służącego i chauffera. Podczas jego bytności na Bukowinie nie zauważono, aby Bratiano miał jakiekolwiek cele polityczne na oku.

W tym też duchu wydaje opinię poseł rumuński br. Hormuzaki, natomiast poseł Grigorovici jest zdania, że rząd węgierski pragnie rzucić podejrzenie na Rumunów węgierskich, jakoby oni knuli zdradę państwa.

Straszny wypadek. Z Poczdamu telegrafują, że młody ks. Thurn Taxis, porucznik, wychodząc wczoraj z kasyna potknął się tak nieszczęśliwie, że spadł ze schodów i zginął na miejscu.

Mordowanie chrześcijan w Chinach. Z Szangaju telegrafują, że powstanie zwrócone przeciw chrześcijanom bardzo się szerzy; zamordowano w miejscowości Kanczufu, w prowincyi Kangsi, misyonarza włoskiego Carduglia; drugi tamtejszy misyonarz Francuz, zdołał umknąć. Seminaryum i kościół spalono. Brak ochrony ze strony sfer rządowych, które tylko pozornie występują przeciw powstańcom. Doniesienia Chińczyków z głębi kraju podają, że wymordowano tam wielu xięży chińskich i wiele kościołów spalono.

Liczba słuchaczek na uniwersytecie lwowskim stale się powiększa. W roku bieżącym uczęszcza na wydział lekarski 25 słuchaczek zwyczajnych, a na filozoficzny 72. Słuchaczek nadzwyczajnych jest ogółem 130.

Z pobytu ks. Connaugth w Wiedniu. Ze stolicy naddunajskiej telegrafują, że wczoraj przyjął Cesarz na specyalnej audyencyi księcia Connaugth, który następnie złożył swe karty u bawiących w Wiedniu członków domu cesarskiego.

Znowu Hurko. Do berlińskiej *Voss. Zeitung* donoszą z Petersburga, że oprócz odkrytych już nadużyć Hurki z dostawami zboża dla głodnych wykryto jeszcze inne jego kradzieże milionowe w dostawach dla armii w Mandżuryi.

„Rewolucya polska nad Renem". Donieśliśmy o tej „rewolucyi", wykrytej przez berliński *Tageblatt.* Otóż nic o niej nie wiedzą ani inne berlińskie dzienniki, ani nadreńskie. Widocznie ze względów patryotycznych zmyślił tę wiadomość organ hakatystów.

Toselli-Montignoso. W wydanej niedawno książce pani Idy Kremer pt. *„Im Kampfe um ein Königskind Anna Monika Pia, Herzogin zu Sachsen. Meine Erlebnisse als Erzieherin im Hause der Gräfin Montignoso im Winter 1906"* — znajdujemy kilka bardzo ciekawych szczegółów o stosunku hrabiny do obecnego jej małżonka. I tak pod datą 8-go grudnia r. z. pisze pani Kremer:

„Na dziś popołudniu zamówiła hrabina pianistę Tosellego. Muzyk ma przybyć o pół do trzeciej i grać godzinę na fortepianie. Księżna jest podniecona nadzwyczajnie i zaciera, jak zwykle w takich chwilach, ręce w oczekiwaniu rozkoszy artystycznych. Godzina oznaczona nadchodzi, a Tosellego niema jeszcze. Księżna, zajęta ze mną pisaniem pocztówek, dostaje gorączki, mówi o „bezczelności" artysty, woła, co sobie taki „psiak" (!) myśli!

Po chwili dzwoni na służącą Giocondę i rozkazuje, gdyby Toselli zjawił się później, jak o 10 minut po pół do trzeciej, aby mu powiedziała:

— Jej wysokość (tak nazywa księżnę służba włoska) wyszła z domu!

Pianista jednak dotychczas nic nie zawinił, niema bowiem jeszcze pół do trzeciej. Wkrótce potem zjawia się znów Gioconda i anonsuje Tosellego. Księżna wybiega do pokoju jadalnego i prosi mnie, abym jej towarzyszyła.

Toselli znajduje się już w jadalni, gdzie stoi fortepian. Przedstawiona artyście, siadam pod ścianą na kanapie, gdy tymczasem księżna zajmuje miejsce obok muzyka przy fortepianie.

Toselli dotyka, co prawda, czasami klawiszów, ale zapowiedziana „godzina gry" polega w rzeczywistości na tem, że księżna prowadzi z pianistą pogadankę ożywioną w języku włoskim od godziny pół do trzeciej do siódmej wieczorem! O mnie zapomnieli zupełnie.

Gdy godzina piąta bije na zegarze, mam już dosyć tej roli pionka i wychodzę do pokoju dziecinnego, aby wypić razem z Moniką herbatę. O godzinie pół do siódmej posyłam lampę do jadalni. O siódmej nareszcie żegna się Toselli, a księżna opowiada mi, rozpromieniona radością, jak przyjemnie z nim czas spędziła. Mówi jej podobno bardzo ciekawe rzeczy o fałszywych przyjaciołach, potrzebie męstwa itd.".

Następnego dnia pisze pani Kremer w swym pamiętniku:

„Rano zauważyła księżna przy kawie:

— Ach, dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem wspomnień smutnych. Bo proszę tylko pomyśleć: Dziś obchodzi mój Erni (syn Ernest) urodziny. Kończy 10 rok życia. Nadto właśnie 4 lata temu opuściłam Drezno.

Po chwili słyszę, jak księżna wesoło gwiżdże w pokoju sąsiednim. I przez resztę dnia nie zauważyłam już najmniejszego śladu smutku.

Popołudniu miała księżna udać się na przedstawienie „Przekleństwa Fausta" Berliosa w teatrze Verdiego i zażądała, abym jej towarzyszyła. Przedtem jednak oświadczyła chęć rewizytowania Tosellego, a raczej odwiedzenia rodziców jego, z którymi on mieszka.

Jedziemy więc — i zatrzymujemy się przed domem Tosellich. Toselli czeka już na dole, otwiera drzwiczki samochodu, całuje rękę księżnie i pomaga jej wysiąść.

Przy wysiadaniu, księżna daje rozkaz mechanikowi, aby pojechał ze mną do panny Zimmern, zadzwonił tam i zażądał obstalowanych dwóch biletów teatralnych, a następnie zawiózł mnie do Baptisterium, abym mogła obejrzeć przed wyjazdem z Florencyi ten budynek, stanowiący miniaturowe powtórzenie katedry. Mniej więcej za pół godziny mamy być z powrotem po księżnę.

W czasie oznaczonym samochód staje przed domem Tosellich, czekamy jednak całą niemal jeszcze godzinę na dworze, zanim ukazuje się księżna w towarzystwie Tosellego.

Muzyk całuje ją w rękę, a gdy samochód rusza z miejsca, księżna żegna młodzieńca wykrzyknikiem:

— *A domani! a domani!* (Do jutra!)

Ospa w Wiedniu. Wczoraj zgłoszono w Wiedniu trzy nowe wypadki ospy, w tem dwa u dzieci.

Ernest Blum, jeden z najpopularniejszych wodewilistów francuskich, zmarł w Paryżu w 70-ym roku życia. Był synem aktora i jako młodzieniec dwudziestokilkoletni poświęcił się literaturze scenicznej, której przysporzył wiele utworów, głównie z zakresu fars i wodewilów; pisał jednak również cieszące się powodzeniem melodramaty, z których największy rozgłos miała „Róża Michel".

Śpiewał na własnym pogrzebie. Jeden niedawno zmarły kupiec w Cork, w Irlandyi, był z pewnością pierwszym na świecie człowiekiem, który śpiewał na własnym pogrzebie. Na wieku trumny ustawiono fonograf, a kiedy ukończono ceremonie religijne, puszczono fonograf w ruch. Zgromadzeni w kościele krewni, przyjaciele, znajomi i pobożni chrześcijanie usłyszeli „Requiem", które zmarły za życia wśpiewał był do fonografu. Zmarły rozporządził, aby każdego roku w rocznicę jego śmierci, fonograf puszczano w ruch, aby nawet po śmierci głos jego przypomnieć pozostałym na ziemi.

Temperatura dnia 26 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 7, we Lwowie + 7, w Tarnopolu + 4, w Czerniowcach 6 +, w Wiedniu + 9, w Salcburgu +12, w Gracu + 8, w Pradze + 6, w Tryeście +17, w Abbazyi +15, w Raguzie +17, w Budapeszcie +10, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium +11, w Zurychu +10, w Genewie +12, w Lugano +15, w Anglii +12, w Paryżu +16, w Biarritz +21, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +15, we Florencyi +17, w Rzymie +16, w Neapolu +18, w Palermo +18, w Madrycie +17, w Sztokholmie + 9, w Petersburgu + 4, w Wilnie + 5, w Warszawie + 8, w Moskwie +3, w Kijowie + 8, w Odessie +11, w Serajewie +9, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +11, w Sofii 5, w Konstantynopolu + 17, w Atenach +19. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Wczoraj zmarł nagle we Lwowie dr. Józef Różański, em. prymaryusz szpitalu powszechnego, b. członek zarządu galic. Kasy oszczędności. Liczył 65 lat. — W Zakopanem zmarł w bardzo młodym wieku x. Antoni Zachemski, który dopiero przed dwoma laty otrzymał święcenia kapłańskie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 10 R. w poł. + 18 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogoda.

Na Zarwanicy.

— Ładną pan mi dał informacyę. Powiedziałeś, że ojciec panny, którą zamierzam poślubić, już od trzech lat nie żyje! A tymczasem dowiaduję się, że on od trzech lat gnije w kryminale.

Na to *szadchen* żydowski (stręczyciel):

— Nu, powiedz pan sam, czy to jest życie?

Loterya policyjna. Zwracamy uwagę naszych czytelników na tę bogato wyposażoną loteryę i jej ciągnienie, które odbędzie się nieodwołalnie dnia 9 listopada b. r. Trzy pierwsze główne wygrane, a to: 30.000, 5.000 i 1.000 kor. wypłacone będą jak zwykle gotówką. Losy po 1 koronie nabywać można w kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Zaczarowane koło" Rydla; wieczorem „Wesoła wdówka". W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem „Aida," opera J. Verdiego. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej Ignacego Dygasa i występ Wandy [illegible] — W poniedziałek „Łódź kwiatowa". — We wtorek „Cavalleria rusticana," opera w 1 akcie Mascagniego; gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkow-

skiej i Aug. Dianni; nastąpi: „Pajace," opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Budowniczy Solness," sztuka w 3 aktach H. Ibsena. — We czwartek „Tosca," opera w 3 aktach Pucciniego; występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego W piątek „Budowniczy Solness".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Upiory," dramat Henr. Ibsena.— We wtorek „Szkoła," sztuka Z. Kaweckiego. — We środę „Cenzor moralności" kom. I. Nikorowicza. We czwartek „Szkoła". — W piątek „Cenzor moralności". — W sobotę „Przemysł pani Warren," dramat w 4 aktach B. Shawa (nowość) — W niedzielę popołudniu „Piastowie," sztuka J. Marciszewskiej, wieczorem „Szkoła".

Colosseum Hermanów od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. *Hera*, król żonglerów.— *Fred Ward*, gawęda Paryża. — „*Ona nie ma kochanka*," farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana". — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Wpływ gminy na sprawę mieszkań.** P. Józef Pakies wydał przed dwoma laty w Krakowie obszerną rozprawę (97 str. druku) na powyższy temat. A choć w skromnej przedmowie autorskiej powiada inż. Pakies, że „książka ta zawierać będzie różne braki, najgorszą jednak nie będzie już z tego względu, że w tym kierunku jest u nas... jedyną", to przyznać musimy zupełną słuszność recenzentowi tego dzieła w *Czasie*, który słusznie przed paru dniami podniósł to jedyne polskie dzieło do właściwej wysokości. Wiele prac w tym zakresie ogłosiło pismo lwowskie *Przegląd hygieniczny*; jednak w żadnej nie ujęto tak całokształt tych wszystkich momentów, jakie składają się na obecną drożyznę mieszkań. Inż. Pakies specyalnie zajmuje się Krakowem i porównuje go z innemi miastami. Jeden pokój np. kosztuje rocznie we Lwowie 170 kor., w Krakowie 163 kor., w Tryeście 152 kor., w Wiedniu 176 kor., gdy w centrum Pragi dochodzi do 198 kor. Już w Czerniowcach cena wynosi 143 kor., w Bernie 130 kor., w Ołomuńcu 122 kor., w Gracu 109 kor., w Insbruku 107 kor., w Lincu 105 kor. — a niżej stu koron: w Lublanie 93 kor., w Salzburgu 85 kor., a w Gorycyi 64 kor. Autor podnosi charakterystykę stosunków w Austryi a Galicyi, przeprowadza dowód wpływu stopy podatkowej na ceny mieszkań w różnych państwach, poświęca uwagę systemowi podatkowemu w Austryi i dochodzi do wniosku, że u nas powinno się rozpocząć reformę podatku domowego od domów najlepiej położonych, a obniżać go w miarę mniej korzystnego ich położenia.

Nie mogąc w szczupłych ramach niniejszej notatki zastanawiać się nad szczegółami tego dzieła, podnoszę jedynie myśli przewodnie szanownego inżyniera krakowskiego.

Wpływ kosztów budowy domu i ceny parceli na kwestyę mieszkań przedstawia inż. Pakies w sposób nietylko przystępny, lecz bardzo przekonujący. Porównanie wzrostu renty gruntowej podług dra Horaček'a, daje rezultat, że na ten wzrost wpływała przedewszystkiem wszędzie (i w Krakowie) wysokość ceny gruntu, a nie wzrost procentowy. W Krakowie np. w 30-leciu po r. 1900 wzrosła cena parcel w jednych dzielnicach 10-cio krotnie w innych zaś nawet 100-krotnie. Szan. autor omawia z wielkiem znawstwem budowę domów dla jednej rodziny, t. zw. u nas domów urzędniczych, wytyka niedomagania ustawy budowlanej dla miast, stwierdza, że obecna ustawa jest niemożliwą, wskazuje na możność obniżenia ceny kosztów budowy, a zatem i obniżenia ceny mieszkań dla najuboższej ludności, bo „niechlujne, ciasne i wilgotne mieszkania są niestety źródłem stałego zwyrodnienia warstw pracujących; są one również zbiornikami zarodków wszelkiej zarazy, które wcześniej czy później dosięgnąć mogą karzącą ręką tych, co zwalczać ich nie kwapili się, gdy chodziło o bliźnich".

Cenna praca znanego w Krakowie inżyniera Pakiesa jest pod każdym względem i aktualną i pouczającą, a pisana jest nietylko z wielką znajomością tematu, lecz i z sercem, ludzi i kraj miłującem. Szanowny autor, mówiąc o Krakowie, apeluje do Sejmu, aby „pamiętano, że każda cegiełka, która wzmacnia starą budowę, staje się ciosowym kamieniem w tej budowie..."

Znakomita ta praca powinna zająć wszystkich, którym zależy na podniesieniu się miast polskich i na rychłem rozwiązaniu kwestyi taniości mieszkań.

Bolesław Lewicki.

Sprawy sejmowe.

Nad reformą wyborczą obradował wczoraj klub demokratyczny (względnie narodowo-demokratyczny) i powziął ostatecznie następującą uchwałę:

1) nie przyjąć projektu reformy wyborczej, przedstawionego przez stronnictwa prawicy za podstawę pertraktacyj z powodu, iż projekt ten przez utworzenie zbyt licznej grupy zawodowej, opartej na ciasnych kołach wyborców, w sposób jaskrawy uprzewilejowanych, nie licuje z zasadami ewolucyi demokratycznej społeczeństwa, a rozbijając siły narodowe, opóźnia ich konsolidacyę i nie daje reformie warunków trwałości;

2) trwać zasadniczo przy projekcie reformy wyborczej, wniesionym na wiosnę przez p. Głąbińskiego; aby jednak umożliwić dojście do skutku reformy wyborczej w drodze kompromisowej, Klub demokratyczny oświadcza gotowość zgodzenia się na modyfikacyę swego projektu w następujących kierunkach:

A) Podstawową i najliczniejszą grupą prawa wyborczego do Sejmu powinna pozostać grupa powszechnego głosowania z liczbą mandatów uzupełnioną mandatami ofiarowanymi w projekcie prawicy t. zw. kuryi zawodów pracy umysłowej. Razem więc grupa ta liczyć winna około 128 mandatów, z czego około 78 przypadać powinno na okręgi wiejskie, reszta około 50 na okręgi miejskie. W grupie tej jest głosowanie powszechne, bezpośrednie, równe i tajne.

B) Grupa dopełniająca, projektowana przez Klub demokratyczny, wraz z wirylistami w liczbie 52 mandatów, mogłaby być podwyższoną, ale nie wyżej jak do cyfry 80 członków Sejmu. Z tej liczby wielka i średnia własność ziemska, jako grupa rolnicza, ma liczyć około 44 mandatów, grupa handlu, przemysłu i rękodzieła około 24 mandatów, wiryliści 12. Cenzus podatkowy w grupie przemysłu i handlu powinien być dwojaki, wyższy dla handlu i większego przemysłu, niższy dla rękodzieła.

Projekt reformy wyborczej p. Stanisława Starzyńskiego, oparty jest na następujących zasadach:

1) We wszystkich kuryach wprowadza się głosowanie tajne.

2) Skład i ilość członków kuryi wielkich posiadłości, tudzież kuryi Izb handlowych pozostają niezmienione.

3) Również pozostaje niezmienioną i kurya miast, dodaje się jej jednak 8 nowych mandatów zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj.

4) Dodaje się nową kuryę o 10 mandatach dla obywateli, nie mających dotąd prawa wyborczego, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego.

5) Uchwały, zdążające do zmiany składu lub ilości członków poszczególnych kuryj, przychodzą ważnie do skutku tylko pod warunkiem, jeżeli w liczbie ²/₃ części głosów, oświadczających się za zmianą, znajdzie się absolutna większość głosów posłów dotyczącej kuryi.

6) Analfabeci, nieopłacający żadnego podatku bezpośredniego, nie mają prawa głosowania.

Wyborca, opłacający podatki bezpośrednie, a zarazem wykazujący się stopniem wykształcenia, uprawniającym do pełnienia jednorocznej służby wojskowej, ma w kuryi nowej (uzupełniającej) dwa głosy (wielokrotność głosowania).

Głosowanie w kuryi nowej jest pośrednie z wyjątkiem okręgu lwowskiego i krakowskiego, które głosują bezpośrednio.

7) W kuryi gmin wiejskich tworzy się 37 okręgów wyborczych dwu-mandatowych, wybierających razem 74 posłów. Głosowanie jest bezpośrednie, proporcyonalne i z wielokrotnością głosów. Każdy okręg wybiera jednego posła większości i jednego posła mniejszości. Za pierwszego uważa się tego, kto otrzymał przeszło 50% głosów, za drugiego zaś tego, kto otrzymał bezpośrednio po nim największą ilość głosów.

Jeżeli na pierwszym terminie wyborczym nie otrzyma nikt przeszło 50% głosów, natenczas nikt nie jest wybrany, ani poseł większości, ani poseł mniejszości i zarządza się ponowny wybór na drugim terminie. Jeżeli i na tym drugim terminie nie otrzyma nikt przeszło 50% głosów, natenczas niema jeszcze posła większości, ale ten z pomiędzy kandydatów, który otrzymał najmniej głosów, jednakowoż nic mniej, niż 24% głosów zostaje uznanym za posła mniejszości, a w takim razie przystępuje się na trzecim terminie do wyboru posła większości. Jeżeli zaś nie można było uznać na drugim terminie nikogo za wybranego posłem mniejszości, przystępuje się na trzecim terminie do wyboru obydwóch posłów na ściślejszem głosowaniu, przyczem rozstrzyga względna większość głosów. W taki sam sposób, równocześnie i za pomocą tych samych kartek wyborczych wybiera się dla każdego posła jego zastępcę.

Okręgi wyborcze mają być ustawowo w ten sposób potworzone, ażeby w tych okolicach, w których żyje przynajmniej 25% ludności polskiej jako mniejszość, mandaty mniejszości były dla tej ludności polskiej zabezpieczone.

Jeżeliby większość Sejmu zdecydowała się raczej na tworzenie okręgów jednomandatowych, powykrawywanych we wschodniej części kraju tak, jak tego wymaga zabezpieczenie interesu narodowego, dałby się i ten system jednomandatowy pogodzić z innemi zasadami, tu rozwiniętemi.

Wielokrotność głosów miałaby w kuryi gmin wiejskich polegać na tem, że wyborcy, kumulujący oba cenzusy wyborcze (podatkowy i inteligencyi), mają po dwa głosy, wyborcy zaś, mający tylko jeden cenzus, po jednym głosie. Nie wyklucza zresztą p. Starzyński, tak w tej kuryi, jak i w kuryi uzupełniającej, dalej idącego pluralizmu, gdyby obliczenia miały wykazać jego pożyteczność i skuteczność pod względem narodowym i społecznym.

S e j m.

Lwów 28 września.

(29 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie 10¼. Rozpoczęto odczytywanie petycyj; niektóre z nich popierali pp. Brunicki, x. Jaworski i x. Effinowicz. Potem odczytywano interpelacye, wniesione przez pp. x. Wilczkiewicza, Stapińskiego (8 interpelacyj w zupełnie drobiazgowych sprawach), Bojkę, Bednarskiego, Potoczka, Krempę i x. Jaworskiego. W końcu odczytano interpelacyę klubu lewicy, wniesioną przez p. R a y s k i e g o, a podpisaną przez cały klub lewicy wraz z nowymi jego czterema członkami pp. Federowiczem, d-rem Leo, Sarem i Staniszewskim, a z wyjątkiem tylko pp. Ciuchcińskiego, d-ra Małachowskiego i Jahla. Interpelujący podnoszą, że wedle krążących pogłosek, Sejm ma być zamknięty 7, a najdalej 8 października. Gdyby to było prawdą, w takim razie o uchwaleniu przez Sejm reformy wyborczej nie może być mowy. Dlatego interpelujący zapytują p. komisarza rządowego, jak długo jeszcze trwać będzie obecna sesya sejmowa i czy rząd ma zamiar dać Sejmowi możność należytego załatwienia reformy wyborczej.

Po interpelacyach przyszła kolej na odczytywanie długiej litanii zgłoszonych dzisiaj wniosków poselskich. Odczytano najprzód 5 wniosków nagłych, a mianowicie: p. R u d r o f a o zapomogę dla pogorzelców we wsi Romanówce (pow. Czortków); p. x. E f f i n o w i c z a o zapomogę dla pogorzelców w Milnie (pow. sąd. Założce); p. H a n c z a k o w s k i e g o o zapomogę dla pogorzelców w Haliczu i o zapomogę dla gmin: Białoskórka i Grabowiec w Tarnopolskiem, gdzie grad wybił zboże doszczętnie; p. x. J a w o r s k i e g o o zapomogę dla pogorzelców w Nowosiółkach i w Aryanowie (pow. rudecki) i p. S z a j e r a o zapomogę dla chłopów w Łące, Zaczerniu, Miłocinie, Staromieściu, Łukawcu i Pelikówce w powiecie rzeszowskim.

Izba uchwaliła nagłość wszystkich tych wniosków i odesłała je do komisyi budżetowej.

Następnie odczytano następujące wnioski poselskie, zgłoszone dzisiaj:

p. Kazimierza L u b o m i r s k i e g o w sprawie ochrony włościan od klęsk ogniowych;

p. S t a r z y ń s k i e g o o kreowanie szkoły realnej w Rawie ruskiej;

p. S k a ł k o w s k i e g o o powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego o 10,600.000 koron do wysokości 15,000.000 kor.; (jest to wniosek, oparty na znanej uchwale komisyi bankowej, zgłoszony jednak jako wniosek poselski *Przyp. Red.*);

p. Ż a r d e c k i e g o o kreowanie szkoły średniej w Leżajsku;

p. S z w e d a o wsparcie dla chłopów w Korbielowej i Krzyżowej (pow. Żywiec) z powodu klęski gradobicia;

p. S t a p i ń s k i e g o w sprawie wymiaru datków konkurencyjnych na budowę szkół;

p. S k o ł y s z e w s k i e g o o zaprowadzenie opieki nad emigracyą sezonową i osadniczą z naszego kraju.

Z porządku dziennego z pierwszego czytania przekazano komisyi kolejowej przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia z krajowego funduszu kolejowego kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów pożyczki 100.000 koron. Pożyczka ta udzielona będzie Towarzystwu akcyjnemu tej kolei w gotówce na 4% do spłacenia w półrocznych ratach do roku 1968, a użytą ma być pod nadzorem Wydziału krajowego wyłącznie na z góry oznaczone inwestycye, a mianowicie: 21.000 K. na budowę czwartego toru na stacyi w Grzymałowie, 2.400 kor. na rozszerzenie magazynu towarowego na tej stacyi, 14.500 kor. na ustawienie wagi pomostowej i rampy do ładowania bydła i świń na tej samej stacyi, 20.000 kor. na uzupełnienie zapór przeciw zawiejom śnieżnym, 40.000 kor. na utworzenie funduszu rezerwowego, a 2.100 kor. na rozmaite wydatki.

Następnie również z pierwszego czytania odesłał Sejm do komisyi administracyjnej przedłożenie Wydziału krajowego o użyciu nadwyżki dochodów Banku krajowego z bilansu r. 1906.

Uchwałą powziętą na wiosnę b. r. ustanowił Sejm „krajowy fundusz inwestycyjny" w wysokości 5,000.000 koron, przeznaczając na jego rzecz coroczną nadwyżkę dochodów Banku krajowego, która służyła dotąd na powiększanie kapitału zakładowego, a która po dojściu tego kapitału do sumy 4,400.000 koron, miała być oddawaną do dyspozycyi Sejmu. Zarazem postanowił był Sejm, że tworzenie funduszu inwestycyjnego rozpocząć się ma dopiero począwszy od zamknięcia bilansu Banku krajowego za rok 1907, spodziewana zaś już w bilansie za r. 1906 nadwyżka w przybliżeniu oceniona wówczas na 80.000 K., ma wpłynąć do funduszu krajowego i stanowić dochód budżetu krajowego r. 1907. Tymczasem bilans Banku krajowego za r. 1906 okazał się tak korzystnym, że na udział kraju wypadło nie 80.000 K., jak w połowie zeszłego roku obliczano, lecz 151.827 K., t. j. więcej o 71.827 K. Dyrekcya Banku krajowego, przedkładając Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z bilansem, postawiła zatem wniosek, aby Wydział krajowy przeznaczył ową nadzwyczajną, budżetem funduszu krajowego nieobjętą nadwyżkę 71.827 K. na zawiązek funduszu inwestycyjnego. Licząc się jednak z brzmieniem uchwały sejmowej, nie mógł Wydział krajowy uczynić tego na własną odpowiedzialność, lecz przedstawia tę sprawę Sejmowi, wnosząc, aby Sejm przeznaczył z nadwyżki dochodów Banku krajowego za rok 1906 pozostałą jeszcze po dotowaniu funduszu krajowego kwotę 71.827 K. na zawiązek „funduszu inwestycyjnego".

Potem przekazano komisyi administracyjnej jeszcze jedno przedłożenie Wydziału krajowego o zezwolenie reprezentacyi powiatowej w Nisku na powiększenie w r. 1908 dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Przystąpiono wreszcie do przedstawionego przez posła H u p k ę referatu komisyi administracyjnej o projekcie nowej ustawy łowieckiej. Projekt ten znany jest naszym czytelnikom z podanej we czwartek relacyi w rubryce „Sprawy sejmowe". Do głosu w tej sprawie zapisali się *za* wnioskami komisyi pp. Stadnicki, Jędrzejowicz Adam, Huryk, Szmigielski i Kramarczyk; *przeciw* wnioskom komisyi tylko czterej posłowie ruscy i p. Skołyszewski.

W dyskusyi generalnej pierwszy głos zabrał p. dr. O l e ś n i c k i. W długiem przemówieniu krytykował on najprzód poszczególne postanowienia projektowanej ustawy, porównywując je z postanowieniami ustaw łowieckich bawarskich i wogóle niemieckich. Doszedł do wniosku, że projektowana ustawa nie zabezpiecza interesów drobnych rolników. Następnie oświadczył, iż nie ma zaufania do wykonawców ustawy. Ustanowienie sądów rozjemczych o tyle jest iluzorycznej wartości, że w tych sądach największą jest kompetencya i władza przewodniczącego, którego mianuje starostwo. Mówca wreszcie zapowiedział cały szereg wniosków o zmiany w projekcie komisyi. Wnioski te zgłosi on w dyskusyi szczegółowej.

Drugi mówca p. S t a d n i c k i zaznaczył na wstępie, że podnoszone przez posłów opozycyjnych zarzuty przeciw projektowi ustawy nie wypływają z ich przekonania, lecz są następstwem długoletniej agitacyi w tej sprawie. Świadczy o tem 200 z górą petycyj w tej sprawie nadesłanych Sejmowi; petycye te domagają się stworzenia dla łowiectwa formalnego stanu *ex lex*, stworzenia jakichś dzikich, prawnie zgoła nieuregulowanych stosunków, na które przecież żaden rozumnie i uczciwie myślący poseł zgodzić się nie może.

Następnie p. Stadnicki omawia projekt komisyi ze stanowiska gospodarczego. Podnosi więc przedewszystkiem, że żale na szkody zrządzone przez zwierzynę świadczą najczęściej tylko o tem, jak łatwo z myszy zrobić zająca. W roku bieżącym zrządziły myszy znaczne szkody; poszkodowani zaś uporczywie twierdzą, że są to szkody wyrządzone przez zające. Mówca przyniósł ze sobą do Izby okaz szczepu, który nagryziony przez myszy, uwiądł. Poszkodowany uporczywie twierdził, że to zające nagryzły szczep. Badania jednak wykazały, że myszy. Jest to wypadek typowy. Agitacya radykalna na temat ustawy łowieckiej opiera się na tej legendzie, jakoby myśliwym był tylko „pan", „obszarnik". Zamiłowanie do myśliwstwa jest dziś już popularne w najszerszych kołach bez względu na narodowość lub wyznanie. Myśliwstwo wogóle nie jest tylko rozrywką, lecz jest i źródłem pokaźnych dochodów dla gmin. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby gminy włościańskie miały z łowiectwa tylko te dochody, jakie wykazują statystyki urzędowe. Tak czynsze dzierżawne za prawo myśliwstwa, jak i zapłaty naganiaczy znacznie wzrosły w kilku latach ostatnich. Niemniej urzędowych wykazów zapłaconych odszkodowań nie można uważać za wykazujące faktyczny stan rzeczy; bowiem przez pośrednictwo władz przechodzi tych spraw bardzo mało tylko; przeważna większość odszkodowań płacona bywa w drodze polubownej. Zatem rzeczywisty dochód gmin z polowania przyjąć należy jako znacznie wyższy, niż ten, który obliczają opozycyoniści na podstawie wykazów starostw.

Ostatecznie mówca podnosi, że nowy projekt posiada przed innemi trzy bardzo ważne zalety. Przedewszystkiem zawarte w projekcie postanowienia o tępieniu szkodliwej zwierzyny (dzików) są tego rodzaju, że stanowczo doprowadzić muszą do jej wytępienia. Następnie ogromnie doniosłe i samo przez się tłómaczące swoje znaczenie jest zaprowadzenie sądów rozjemczych. W końcu nie mniej doniosłe i pożyteczne są postanowienia, ograniczające wydawanie certyfikatów polowania. Ograniczenia te są takie, iż gdy wytępi się dziki, będzie można zupełnie tych certyfikatów nie wydawać i z tem usunąć jedną z kwestyj, wywołujących obecnie wiele niezadowolenia. Mówca kończy wezwaniem o przyjęcie projektu komisyi.

Mowę p. Stadnickiego przyjęła Izba oklaskami.

Godzina wpół do 2 popołudniu; przemawia p. Kuryłowicz przeciw wnioskom komisyi; posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 września.

(Z.) W Berlinie była dziś znaczna haussa, która wnet przeniosła się także na tutejszy targ. Głównym jej powodem była wiadomość, że dyrektor niemieckiego banku państwowego Dr. Koch na ostatniem posiedzeniu wydziału centralnego tej instytucyi skonstatował, że sytuacya na targu pieniężnym ostatnimi dniami znacznie się poprawiła i że przeto nie ma na razie potrzeby dalszego podwyższenia stopy procentowej. Mniej więcej to samo powiedział na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego sekretarz Dr. Pranger.

Wobec tego korzystnego motywu zapomniano chwilowo o bankructwach węgierskich, ani nie zapuszczano się w pessymistyczne refleksye polityczne, a prąd zwyżkowy ogarnął wszystkie kategorye papierów.

Z Pragi donoszą, że niektórzy niemieccy handlarze węgla oferują angielski węgiel do Austryi, a nawet do Czech. W sferach fachowych nie biorą jednak tych ofert na seryo, bo i w Anglii ceny są tak wysokie, że eksport węgla do Austryi nie rentowałby się. Natomiast faktem jest, że do Węgier sprowadzają przez Fiume duże ilości węgla.

Kurs wszystkich obcych dewiz i walut poprawił się dziś. Marki niemieckie, które miały już kurs 117·52, spadły dziś na 117·42.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Sofia. Dzienniki rządowe zapowiadają mające wkrótce nastąpić ustąpienie gabinetu Gudewa i Stambułowców. Szef partyi, minister handlu Mikołaj Genadiew, oświadczył, że gabinet ustąpi w dniach najbliższych.

Paryż. Urzędowa depesza z Casa Blanca z 27 b. m. donosi, że prawie wszystkie szczepy poddały się, przyjmując warunki francuskie, z wyjątkiem sześciu, które rokowań nie rozpoczęły.

Warszawa. Wczoraj między stacyami Łączno i Suchedniowem do pociągu nadzwyczajnego z komisyą kolejową dano kilka strzałów, które nie wyrządziły żadnej szkody. Sprawców nie wytropiono.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Hr. Adamowa Potocka przepędziła noc cokolwiek spokojniej, stan jej zdrowia jest nieco lepszy.

Łódź. Pomiędzy stacyami kolejowemi Słotwiny a Koluszki strzelono do maszynisty i zraniono go ciężko.

Wczoraj w kilku fabrykach aresztowano delegatów robotniczych. W fabryce Geyera aresztowano 2 osoby, które bawiły tam przypadkowo.

Sosnowiec. Aresztowano tu Józefa Kościelniaka, lat 22, i Kazimierza Kreta, lat 17, pod zarzutem zamordowania inżyniera śp. Tadeusza Wiśniewskiego.

Odessa. Onegdaj wieczorem na ulicy Prochorowskiej zabito kilku strzałami właściciela domu Moszkowicza, który odmówił rewolucyonistom trzystu rubli. Moszkowicz był już raz napadnięty i zraniony, a właśnie przed tygodniem opuścił szpital.

Zadar. Sejm rozpoczął obrady nad wnioskiem posła Milica (Chorwata) o wezwanie rządu, aby nie przewlekał rozwiązania sprawy językowej. Zastępca rządu radzca dworu Tomicic dowodził, że rząd nie przewleka tej sprawy, lecz zgodnie z uchwałą sejmu przystąpił do studyów nad uregulowaniem sprawy językowej i jeszcze w tym roku przedłoży swój wniosek mężom zaufania. Podczas mowy Tomicica panował w izbie niepokój, mówcy kilkakrotnie przerywano. Poseł Milic (Chorwat) z kolei dowodził, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wszystkie przywileje językowe powinny ustać, a w Dalmacyi, zamieszkałej przez 97% Serbów i Chorwatów, języki chorwacki i serbski nie powinny być jeno uwzględniane w szkołach i kilku urzędach, lecz powinny być zaprowadzone we wszystkich bez wyjątku urzędach. Poseł Vukotic (Serb) popierał wniosek Milica i ganił postępowanie rządu. Posłowie Cingrja i Biankini ostro atakowali rząd.

Budapeszt. Podczas bankietu, urządzonego przez stronnictwo niezawisłości, wygłosił Apponyi mowę, w której zaznaczył, że w obecnych warunkach dojście do skutku sprawiedliwej ugody leży w interesie Węgier. Gdyby w dojściu do skutku ugody chodziło tylko o utratę popularności, a nie także o utratę zasad, mówca bez wahania głosowałby za ugodą. Wkrótce niepewność ustanie, gdyż rząd chce po zebraniu się sejmu przedłożyć stan sprawy, aby sejm mógł powziąć odpowiednią uchwałę.

Paryż. Tutejsi sędziowie przysięgli przy końcu sesyi wrześniowej wręczyli prezydentowi sądu podanie, w którem wyrażają prezydentowi ubolewanie, że nie uwzględnia się uchwał przysięgłych co do utrzymania kary śmierci. (Jest to protest przeciw zamianie kary śmierci na deportacyę mordercy własnych dzieci. Karę tę zamienił mu prezydent republiki).

Tanger. Mulej Hafid zamianował Rajsulego baszą Tangeru.

Hongkong. Podczas pożaru w mieście Wuchov, który ugaszono, nastąpił wybuch w składzie nafty. Sądzą, że zginęło 100 osób. W mieście Chińczycy rzucili się rabować domy Europejczyków. Konsulatu angielskiego strzeże załoga kanonierki angielskiej.

Manheim. Wielki książę badeński zmarł dziś rano.

Szangaj. W miejscowości Nankangsuen w prowincyi chińskiej Kiangsi wybuchło powstanie. We wsi Javolsu zabito kilku Chińczyków chrześcijan i xiędza. Spalono stacyę misyjną Łazarzystów w Kanhahu. Misyonarze uciekli do Kianghu i prosili konsula francuskiego telegraficznie o ratunek.

Madryt. Z Malagi donoszą, że położenie nieco się polepszyło, gdyż deszcz ustaje. Musiano delokować dwa tysiące mieszkań. 12.000 osób jest bez dachu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30, Wiedeń 28 września.

Marki 117.37, renta majowa 96·45, węgierska renta koronowa 93·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 645·25, węg. zakł. kred. 754 00, anglobanku 299.50 unionbanku 538 00, bankvereinu 533 25, länderbanku 426.00, kolei państw. 662 75, lombardy 154.50, akcye kolei Elbethal 432.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 425·00, alpiny 616.00, Rima Muranyi 544 50. prag. T. żel. 0000, losy tureckie 187 00 ruble 253 75. Usposobienie: utrzymane.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.58.

Lwów 28 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557.— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90 do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99 80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95 00 do 95 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97 50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94 80 do 95·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101 00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 50 do 100 20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 94 70—95.40, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93 70, 4% bez podatku (konwers.) 94 30 · 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 254 00. 100 marek niemieckich 117·30 do 117 80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.55, 11.08, **2.32,** 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

P o c i ą g i l o k a l n e:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3 45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

5)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

I podchodząc, kazał najpierw sprzątnąć zegar i szczątki porcelany, zalegające podłogę około nieboszczki. Stawiając zegar na kominku, ktoś zawołał:

— Oto byłby pewny świadek, gdyby był w ruchu w chwili, gdy etażerkę przewrócono.

Przypuszczali wszyscy, że zegar ten już nie szedł od kilku miesięcy, więc też nikt na tę uwagę nie odpowiedział. Pan Gryce nawet nie raczył spojrzeć. Tymczasem wszyscy widzieliśmy, że wskazówki stały na piątej godzinie bez trzech minut.

Proszono mnie siedzieć, ale to było dla mnie niepodobnem. Stojąc w pobliżu policyanta, widziałam, jak ciężką etażerkę odstawili pod ścianę i jak odsłoniła się górna część ciała, tak długo przez mebel zakryta.

Fakt, że nie straciłam przytomności, dowodzi tylko prawdy słów mego ojca, bo widok, który się przedstawił, mógł wstrząsnąć najsilniejsze nerwy i wzbudzić litość nawet w najbardziej zatwardziałem sercu. Sędzia, patrząc mi w oczy, wskazał palcem na biedną ofiarę.

— Czy to jest ta sama kobieta, którą widziałaś pani tej nocy wchodzącą do tego domu?

Przyjrzałam się sukni i krótkiej pelerynce, spiętej na szyi dużym węzłem ze wstążki, i skinęłam głową na znak potwierdzenia.

— Pamiętam pelerynkę — powiedziałam — ale gdzie jest kapelusz? Bo miała kapelusz. Spróbuję go opisać.

Przymknąwszy oczy, starałam się uprzytomnić ubranie jej głowy. Pamięć dopisała mi tak dobrze, że po chwili mogłam oświadczyć, iż kapelusz wydał mi się miękkim, pilśniowym z piórem albo węzłem ze wstążki na boku.

— A zatem — odezwał się pan Gryce — tożsamość nieboszczki z osobą, którą pani widziała wchodzącą dzisiejszej nocy, jest dowiedziona.

Jednocześnie schylił się i wydobył z pod ciała nieboszczki kapelusz, podobny zupełnie do opisanego przezemnie, i pokazał go wszystkim.

— Czyby kto powątpiewał?... — zaczęłam.

Ale sędzia, tłómacząc, że to tylko prosta formalność, dał mi znak, abym ustąpiła miejsca doktorowi, który chciał zbliżyć się do nieboszczki.

Miałam ustąpić, gdy nagła myśl mi przyszła. Wyciągnęłam rękę, żądając podania kapelusza.

— Pozwól mi pan przez chwilę obejrzeć go, panie Gryce.

Podał mi zaraz i obejrzałam go starannie na wszystkie strony.

— Strasznie jest pognieciony—zauważyłam—i ma pozór nieświeżości, a jednak raz jeden tylko był noszony.

— Skąd przyszła pani do tego wniosku? — zapytał sędzia.

— Zadaj pan to pytanie mojemu koledze — odpowiedziałam chłodno — oddając kapelusz panu Gryce.

Usłyszałam wtedy szepty gniewu i szyderstwa, których powodu nie starałam się zgłębić. Byłam w trakcie dokonania nowego odkrycia i niewiele dbałam, co o mnie myślano.

— Tę suknię — mówiłam dalej — również niedługo nosiła. O bucikach tego nie powiem. Nie są stare, ale zawarły już dłuższą znajomość z chodnikiem, czego o sukni powiedzieć nie mogę. Na rękach nie ma rękawiczek, zatem upłynął pewien czas od przybycia ofiary do chwili zbrodni: czas, potrzebny na zdjęcie rękawiczek.

— Bardzo dobrze — szepnął pan Gryce głosem nieco zdziwionym, ale zawsze jeszcze drwiącym. — Ale czy jesteś pani pewna, że miała rękawiczki, wchodząc do domu.

— Nie — odpowiedziałam otwarcie — ale kobieta tak ubrana nie wyszłaby do przyzwoitego domu bez rękawiczek.

— Upał był tej nocy — ktoś zauważył.

— To nie przeszkadza. Znajdziesz pan rękawiczki, jak znalazłeś kapelusz, a właśnie z powodu ciepła dzisiejszej nocy powinny być z odwróconymi palcami, jak w chwili zdejmowania.

— Jak te naprzykład — odezwał się spokojny głos za mną.

Zadrżałam, bo w tej samej chwili czyjaś ręka stawiła mi przed oczy parę rękawiczek.

— Tak, tak — zawołałam głosem zwycięskim. — Zupełnie jak te. Czy pan je tu znalazłeś? Czy do niej należą?

— Utrzymujesz pani, że rękawiczki nieboszczki powinny tak wyglądać?

— Potwierdzam to.

— Pozwól więc pani powinszować sobie. W samej rzeczy te rękawiczki były tu znalezione.

— W którem miejscu? — zapytałam.

Zdawało mi się, że wszędzie dobrze szukałam. Zresztą to bagatela, wszystko wyjaśni się przy śledztwie. Pan Gryce okazał ruchem głowy, że jest tego samego zdania i schował rękawiczki do kieszeni. Zdawał się w tej chwili tracić nieco ze swej dobrodusznej cierpliwości.

— To już było udowodnione jeszcze przed pani przyjściem — odezwał się zgryźliwie.

Doktór, który, przez cały ten czas klęcząc przy głowie nieboszczki, nie poruszał się, podniósł się nagle.

— Zmuszony jestem żądać wezwania drugiego lekarza — odezwał się. — Bądź pan łaskaw, panie sędzio, zarządzić to.

Cofnęłam się. Sędzia zbliżył się do mnie i powiedział:

— Śledztwo odbywać się będzie pojutrze w mojej kancelaryi. Niech się pani na to przygotuje. Uważam panią za jednego z moich głównych świadków.

Zapewniłam go o swojej gotowości i usunęłam się posłusznie. Mężczyzna niskiego wzrostu, szczupły, ruchliwy, z małą głową i o żywem oku, stał oparty o drzwi wchodowe. Zbliżył się, jak tylko mnie spostrzegł.

— Pani jest miss Butterworth — zapytał.

— Tak panie.

— Jestem reporterem dziennika *New-York World*. Pozwoli pani...

Dlaczego nagle zamilkł, gdy spojrzałam na niego? Takie znalezienie się ze strony reportera *New-York World* wydało mi się dziwnem.

— Chętnie powtórzę panu, co powiedziałam wszystkim — odezwałam się, nie chcąc sobie zrażać tak przezornego młodego człowieka.

Twarz jego rozjaśniła się natychmiast i opowiedziałam mu to, co uważałam za stosowne podać do wiadomości ogółu. Miałam już odejść, gdy przyszło mi na myśl zapytać go, czy sądzi, że pozostawią przez całą noc trupa w tym domu.

Odpowiedział mi, że wątpi, aby tak było, bo wysłano już depeszę do syna p. Van Burnama i że oczekują tylko jego przybycia dla przeniesienia nieboszczki.

— Czy mówisz pan o Howardzie Van Burnam — zapytałam.

— Czy Howard jest starszym synem?

— Nie.

— Zawiadomiono starszego, który od niejakiego czasu przebywa w Long Branch.

— Jakim więc sposobem oczekują go tak rychło?

— Bo znajduje się w mieście. Zdaje się, że ojciec jego przyjeżdża na statku „New-York", a ponieważ to ma dzisiaj nastąpić, Franklin Van Burnam oczekuje jego przybycia.

— Hm! — pomyślałam, to ożywi sprawę.

Teraz dopiero przypomniałam sobie o obiedzie moim, o firankach, które miałam zmienić i o wielu równie poważnych zajęciach domowych. Zapewne odbiło się to na mojej twarzy — chociaż staram się zwykle panować nad sobą — bo reporter podał mi rękę natychmiast z zamiarem przeprowadzenia mnie do domu przez tłum ludzi zgromadzonych na ulicy. Miałam już przyjąć jego ramię, gdy dało się słyszeć gwałtowne szarpnięcie dzwonka.

— Nowy świadek albo depesza do sędziego— szepnął mi reporter do ucha.

Starałam się okazać obojętność, co mi się nie źle udało, bo dodał następnie:

— Niema pani zamiaru dłużej tu pozostać?

Nie odpowiedziałam nic, ale poważna moja postawa wywarła na nim wrażenie. Zrozumiał zapewne, że byłoby największą niegrzecznością, z mej strony wychodzić w chwili przybycia kogoś. Otworzono drzwi, a we wchodzącym poznaliśmy pana Franklina, starszego syna Van Burnama.

Zdawał się wzruszony i aż czerwony ze złości.

Wchodząc, odwrócił się i spojrzał złowrogo; ujrzałam wtedy wóz pełen rzeczy, stojący po drugiej stronie ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Józef Rożański

emerytow. prymaryusz szpitala powszechnego

zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie, dnia 27-go września 1907 roku, przeżywszy lat 65.

Eksportacya zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 30-go września 1907 roku, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kraszewskiego l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27. września 1907.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.